Wychodzi w każdy piątek

Cena 1000 Marek

Prenum. kwartalna 10000·— Marek
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO I LAWN-TENNISOWEGO
oraz Górnośląskiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Łódzkiego i Warszawskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, ul. św. Filipa L. 17; Redakcji na Warszawę: Warszawa, ul. Zgoda L. 12.

Warszawa | Łódź | Lublin | Kraków | Lwów

Nr. 5 (90). | Piątek, 2 lutego 1923. | Rok III.



Moment z zawodów Red Star—Cracovia w Paryżu:
Gintel zbiera piłkę z powietrza.

Dział urzędowy.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia, odbytego w dniu 19 stycznia 1923.

(Dokończenie).

3. Ukarano:

Jelonka Tadeusza i Walkowskicgo Karola z K. S. Korona w Krakowie dyskwalifikacją do dnia 15 kwietnia 1923 za nieuprawnioną grę w barwach K. S. Podgórze w dniu 1 października 1922 na zawodach Podgórze—BBSV. w Bielsku.

Rusinka Kazimierza, sekretarza K. S. Podgórze w Krakowie, usunięciem od spełniania wszelkich czynności członka Zarządu jakiegokolwiek klubu do końca 1923 r. za rozmyślnie fałszywe zeznania przed Wydziałem Gier i Dysc.

4. Napomniano:

K. S. Orzeł w Krakowie za nieuwzględnienie prośby Mieczysława Kosseka o skreślenie go z listy graczy K. S. Orzeł.

Wymienionego gracza uważa się za wykreślonego z K. S. Orzeł w Krakowie z dniem 15 grudnia 1922.

K. S. Sparta w Krakowie za nieuwzględnienie prośby Tadeusza Schwabenthana o skreślenie go z listy graczy K. S. Sparta. — Wymienionego uważa się za wykreślonego z K. S. Sparta z dniem 15 grudnia 1922 r.

8. Anuluje się karę nałożoną na Zygfryda Mellera z Z. T. S. Jutrzenka w Krakowie, ogłoszoną w komunikacie z posiedzenia Wydz. Gier i Dysc. z dnia 5 stycznia 1923 — na skutek wyjaśnienia Z. R. K. S. w Krakowie. Karę nałożoną na Z. R. K. S. w Krakowie utrzymuje się w mocy, ponieważ Zygmunt Meller, gracz W. K. S. w Wilnie, nie był uprawniony do gry w barwach Z. R. K. S., a zmienia się jedynie tekst uchwały dotyczącej ukarania Z. R. K. S. o tyle, że zamiast Zygfryda Mellera zgłoszonego dla Z. T. S. Jutrzenka w Krakowie", ma być Zygmunta Mellera z W. K. S. w Wilnie".

5. Wzywa się K. S. Orzeł w Krakowie do bezzwłocznego przedłożenia kwestjonarjusza do Sekretarjatu PZPN, a zarazem do podania dokładnego adresu dla korespondencji, ponieważ przesłany pod dotychczasowym adresem K. S. Orzeł pilny list nie mógł być doręczony.

6. Wzywa się K. S. Dziedzice w Dziedzicach do bezzwłocznego nadesłania kwestjonarjusza do Sekretarjatu P. Z. P. N.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 26 stycznia 1923.

1. Na skutek pisma Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej wzywa się ponownie następujące kluby do przesłania kwestjonarjuszy w terminie do dnia 8 lutego 1923 do Sekretarjatu Polskiego Związku Piłki Nożnej:

Sportklub Bielitz w Bielsku,
K. S. Orzeł w Krakowie,
Z. K. S. Makkabi w Jaśle,
K. S. Dziedzice w Dziedzicach,
K. S. Piast w Cieszynie,
T. S. Vacuum Oil Comp. w Czechowicach k/Dziedzic,
K. S. Krakowianka w Krakowie.

W razie niezastosowania się do powyższej uchwały kluby zostaną ukarane dyskwalifikacją.

Powyższe przesłano wymienionym klubom pisemnie.

Ukarano:

K. S. Olsza w Krakowie grzywną w kwocie 10.000 Mkp. za ponowne niewykreślenie graczy z tegoż klubu, mimo wniesionych przez nich próśb. Równocześnie uważa się następujących graczy K. S. Olsza w Krakowie za wykreślonych z tegoż klubu:

Antoniego Malczyka z dniem 27 grudnia 1922 r.
Antoniego Scigalskiego z dniem 15 września 1922 r.

Zarazem zwraca się uwagę K. S. Olsza, że czynny gracz nie może być członkiem Wydziału Klubu, oraz wzywa się K. S. Olsza aby w myśl tej uchwały przeprowadził zmianę na stanowisku sekretarza i do końca lutego 1923 zawiadomił Zarząd Krakowskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej o wykonaniu tej uchwały.

Komunikat Kolegjum Sędziów

z Walnego Zgromadzenia, odbytego 20 stycznia br. w lokalu Polsk. Lloydu.

Obecnych 21 sędziów i 5 kandydatów sędziowskich.

1) Sprawozdanie z działalności Zarządu złożył imieniem ustępującego Zarządu p. A. Przeworski, który z powodów od niego niezależnych nie mógł przedstawić Walnemu Zgrom. dokładnych szczegółów działalności Zarządu K. S. za rok 1923 ani też dat statystycznych.

2) Sprawozdania kasowego nie przyjęto do wiadomości i skarbnikowi nie udzielono absolutorjum. Walne Zgromadzenie uznając jednogłośnie, że skarbnik nie ponosi żadnej winy w opóźnieniu zestawienia kasowego, poleciło skarbnikowi, aby o ile możności do dwóch tygodni przedstawił Komisji Rewiz. zestawienie kasowe i z wnioskiem tejże przedstawił Zarządowi KZOPN celem udzielenia absolutorjum.

3) Jednogłośnie wyrażono uznanie pp. A. Przeworskiemu i Rutkowskiemu za prowadzenie agend K. S. wśród trudnych warunków.

4) Regulamin zmieniono w §§ 3, 4, 8 a, 9 a, 10.

5) Wybory:

Przez aklamację wybrano przewodniczącym K. S. Dr. Lustgartena, zastępcą kpt. Konkiewicza i referentem obsadzania zawodów Dr. Wojakowskiego. Sekretarzem wybrano p. Auerbacha, referentem kwalifikacyjnym p. Munda.

6) Delegatami na Walne Zgromadzenie KZOPN wybrano Dra Lustgartena, Dra Wojakowskiego i kpt. Konkiewicza.

7) Przyjęto wniosek p. Branda, aby Zarząd K. S. zwrócił się do Zarządu wszystkich klubów, posiadających własne boiska, aby sędziemu dostarczano osobną szatnię.

8) Polecono nowowybranemu Zarządowi, aby o ile możności uwzględniał życzenia klubów co do ustanawiania sędziów na zawody. Propozycje klubów mają być oparte na wzajemnem porozumieniu.

Całą korespondencję K. S. należy skierować pod adresem sekretarza K. S. p. Zygmunta Auerbacha, w Krakowie, ul. Florjańska 36

Komunikat Zarządu K. S.

z pierwszego posiedzenia, odbytego w dniu 27 stycznia br.

Wzywa się wszystkich sędziów i kandydatów sędziowskich, którzy zamierzają w bieżącym roku wykonywać czynności sędziów, aby w terminie do dnia 15 lutego br. przesłali swoje legitymacje na ręce sekretarza K. S. celem prolongaty.

Sędziowie względnie kandydaci sędziowscy, którzy nie mają zamiaru wykonywać czynności sędziów w bieżącym roku, mają zwrócić wydane im legitymacje, oraz zawiadomić Zarząd, że w bieżącym roku sędziować nie będą.

Wzywa się kluby, aby w nieprzekraczalnym terminie do dnia 1 marca br. po wzajemnem porozumieniu, zaproponowały Zarządzowi K, S. obsadę pierwszej serji zawodów o misirzostwo okręgowe. W razie gdyby do tego terminu kluby nie uzyskały porozumienia, Zarząd K. S. wyznaczy sam sędziów na te zawody.

W drugiej połowie lutego odbędą się egzamina sędziowskie. Wzywa się interesowanych, aby najdalej do dnia 15 lutego przesłali swe zgłoszenia pod adresem sekretarza K. S, Zgłoszenia te mają zawierać między innemi dokładny wiek oraz zawód kandydata.

Kurs złotego polskiego jako taksy zasadniczej przy obliczaniu wszelkich opłat na rzecz K. S. oznacza się na luty i marzec na kwotę Mkp. 5.500.

Lubelski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny.

(Dokończenie).

Klasa C.

Nazwa klubu	Grano	Wygrano	Przegr.	Nieroz.	Stosunek bramek	Punkty
K. S. Lublinianka II	14	12	2	—	64;10	24
K. S. Makkabi	14	9	5	—	39:20	18
K. S. Strzelec	14	9	5	—	45:27	18
K. S. Grot	14	9	5	—	36:29	18
K. S. Dubno	14	6	8	—	28:42	12
K. S. Sparta	14	5	9	—	24:42	10
K. S. Szomryja	14	3	10	1	17:42	7
K. S. Hakoah	14	2	11	1	9:50	5

Mistrzem w klasie C na rok 1922 pozostaje K. S. Lublinianka II, do klasy B natomiast przechodzi następny w tabeli mistrzostw K. S. Makkabi (Lublin).

Od Wydawnictwa.

W związku z bardzo znaczną zwyżką ceny papieru, która w ostatnim miesiącu zmusiła wszystkie wydawnictwa do podniesienia ceny pism o około 100%, zniewoleni jesteśmy do naznaczenia nowych cen za Przegląd Sportowy.

Od 1 lutego 1923 cena 1 egzemplarza wynosi 1000 Mp. cena kwartalnej prenumeraty 10.000 Mp.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

1 lutego 1923.

Jeżeli wglądniemy w olbrzymią większość dyscyplin sportowych, to zauważymy niezmiernie już daleko posunięte ich zszablonizowanie. Wszystko nieomal, co tyczy się sposobu wykonania danego sportu, ujęto w ścisłe cyfry i paragrafy. Tak więc wymiar boiska, mety, czy areny, narzędzia i sprzętu sportowego, waga zawodników i ich liczba, czas spotkania i jego formy itp., — ujęto w twarde ramy, poza któremi uprawiać sportu nie wolno, o ile oczywiście nie kwituje się z dobrodziejstwa przynależności do zorganizowanej rodziny sportowej. Szablon ten tak zacieśnia się w ciągu lat, tak wchodzi w przyzwyczajenie sportowców czynnych i biernych, że gdyby się go ktoś zmienić poważył, uważanyby był za półgłówka. Cóżby np. powiedziano, gdyby na jakichś zawodach piłkarskich obie drużyny wystąpiły w 12 graczy, — lub sędzia, gdyby podyktował rzut karny z 10-ciu a nie 11-tu metrów. Lub gdyby jakiś lekkoatleta rzucał sobie $1^1/_2$ kilowym a nie 2 kilowym dyskiem.

Niektóre z tych szablonów powstały w zamierzchłej przeszłości, ulegając w ciągu wieków rozmaitym choć powierzchownym tylko zmianom i modyfikacjom, — najwięcej jednak ich, zwłaszcza, gdy chodzi o sporty drużynowe, utworzono w Anglji, skąd przedostały się w formie gotowej już i niewzruszalnej na kontynent. Fakt, że utworzono je z reguły na boisku a nie za biurkiem teoretyków, przydał im niespotykaną w innych dziedzinach społecznej twórczości zdolność zaszczepienia się na każdem podłożu. Nie zawsze jednak i nie we wszystkich przypadkach. Właściwości fizyczne i nerwowe zaś, wychodzące na jaw w tem, co zwykliśmy nazywać „stylem", rozsadziły już nieraz imputowane z zewnątrz szablony. Klasycznym krajem tych rewolucyj w sportowym zmyśle była oczywiście Ameryka. Tu powstał „catch as catch can", na miejscu walki francuskiej, tu „rugby" zmienił najzupełniej piłkarstwo zwane „association". Na tych samych jednak przykładach udowodnić można jaknajlepiej, jak mimo wszystko żywotne i życiowo wypróbowane okazały się odrzucone szablony. Tak „association", jak i walka francuska utrzymały się obok zmodernizowanych „rugby" i — catch as catch can" — w postaci nietkniętej.

Okazuje się więc, że łatwiej stworzyć nową dyscyplinę sportową niż zmienić starą. Maksymę tę powinniśmy mieć na oku w związku z ciekawym procesem przemian, dokonywującym się w naszem narciarstwie.

Swoiste i naogół samodzielne drogi rozwojowe narciarstwa złożyły się na to, że sport ten zdołał wyrobić sobie w Polsce styl odrębny, zwany dość często tatrzańskim. Polega on (jeżeli już z konieczności puścić się na niebezpieczne wody definicji) na szybkiej śmiałej — nawet brawurowej jeździe w terenie, z jaknajwiększem zastosowaniem zjazdu prostolinijnego, czyli t. zw. „szusa". Ściślej rzecz biorąc, jest to styl czysto zjazdowy, techniki wychodzenia pod górę i chodu po równem nie obejmuje bowiem zupełnie.

Narciarze nasi zawładnęli nim wcześniej, niż zawitało u nas narciarstwo „wyścigowe", czyli sportowo-zawodnicze. Piękne szusy z karkołomnych zboczy były z początku „sztuką dla sztuki", produkowaną w małem kółku turystów zimowych. Niemniej przeto dostosowane do wyścigów okazały się metodą efektowną i skuteczną — przynajmniej w pierwszym okresie potyczek z zawodnikami krajowymi i obcymi. Pielęgnowane wskutek tego nadal i udoskonalane, rozwinęły się w oryginalną i piękną metodę zawodniczą i doprowadziły w ostatnich latach do wyżyn, o których gwara sportowa mówi: klasa.

Inaczej zgoła rozwinęło się równocześnie narciarstwo sportowe (mówimy tylko o biegach) zagranicą. Tam zjazd traktowano w znaczeniu naszem podrzędnie tj. równorzędnie z techniką podchodzenia i biegu po równem. Znany już i u nas fakt, że narciarz zawodnik traci przy nieumiejętnym zjeździe sekundy a przy nieumiejętnem podchodzeniu i biegu po równem minuty i dziesiątki minut, był zapewno jedną z głównych przyczyn, dla których zawodnicy obcy „tyrali" krok trójtaktowy, podczas gdy nasi w dalszym ciągu śmigali coraz to pewniej, po coraz to bardziej stromych stokach. Pierwsze spotkanie się tych dwu metod na zeszłorocznych zawodach międzynarodowych dało też wyniki, jakich się należało spodziewać. Ten i ów obcokrajowiec, ujrzawszy otchłań zjazdu do Olczysk, przeżegnał się ze strachu i zjechał haniebnie siedząc na nartach — zato niejeden z naszych wzywał zmiłowania Boskiego na równem i pod górę. W rezultacie, jak wiadomo, mistrzostwa Tatr obronić nie zdołaliśmy.

Niespodziewana porażka zdezorjentowała cokolwiek nasz sport narciarsko-zawodniczy. Byli tacy, co nawoływali do porzucenia metody tatrzańskiej i ćwiczenia intenzywnego długich biegów płasko-dystansowych, byli i drudzy, którzy proponowali wytyczenie trasy biegów w terenie tatrzańskim w ten sposób, aby składał się prawie wyłącznie ze zjazdu w stromym i trudnym do opanowania terenie. Pewne wyjaśnianie sytuacji nastąpiło dopiero w obecnym sezonie i znajdzie zapewne swój wyraz w bliskich już zawodach międzynarodowych w Zakopanem.

Dla zdrowo myślącego sportowca nie może bowiem ulegać kwestji, że zarówno porzucenie oryginalnego stylu jak i zlekceważenie metod innych byłoby błędem fatalnym. Gdybyśmy startowali wyłącznie na biegach przez nas dysponowanych — wystarczyłaby nam niewątpliwie do poważnych nawet zwycięstw dzisiejsza metoda tatrzańska. Na odwrót, gdybyśmy przejęli ślepo w naszym gruncie system biegów używany zagranicą, moglibyśmy wypuścić z rąk potężny atut, jakim jest wyrobiony już styl tatrzański.

W rezultacie trenować bieg po płaskiem i urządzać częste zawody tego rodzaju, — ale w biegu głównym, gdzie stają groźni zawodnicy zagraniczni tyczyć trasę tatrzańską, co się nazywa zjazdową i to nie w byle jakim terenie. Obawa przepłoszenia tym sposobem zawodników obcych nie jest zdaniem naszem dość uzasadnioną. W młodym nietylko u nas, ale i w całej środkowej Europie, sporcie narciarskim, można jeszcze wiele narzucić światu, jeżeli chodzi o rodzaje i systemy konkurencji. Dlaczegoż wielki bieg terenowy o charakterze wysokogórskim nie mógłby, jako forma zawodów, wyjść z Polski. Aby mu zjednać popularność i sławę, wystarczy — zwyciężyć raz i drugi, gdyż walory jego sportowe i emocjonalne są niewątpliwie wysokie. Nic też dziwnego, że trasa tegorocznego biegu głównego w zawodach międzynarodowych zaciekawia sportowców narciarzy bodajże więcej od aproksymatywych wyników biegu.

Ze Związków i Stowarzyszeń.

Zakończenie kursu instruktorskiego P. Z L. A. — Zaproszenie Warszawy do Rewla. — Nadchodzący sezon sportowy — a boiska stołeczne.

W sobotę dnia 6 b. m. zakończył się dziesięciodniowy kurs dla instruktorow lekko-atletycznych, organizowany przez P. Z. L. A. pod kierownictwem Handwargtha, znanego trenera finlandzkiego. — Uczestników zgłosiło się około 60 osób z rozmaitych dzielnic Polski. Uczęszczało na kurs 51 uczestników, a do ostatecznych egzaminów przystąpiło ich 46. — Dyplomów z ukończenia kursu wydano 45, przeważnie z ogólnym postępem dobrym. Przy egzaminowaniu kandydatów obecni byli z ramienia P. Z. L. A. pp. Misiński i Szymański, wobec czego wydane dyplomy uprawniają posiadaczów do sędziowania na związkowych zawodach lekkoatletycznych w Polsce. — W ten sposób stworzoną została przy PZLA dość liczna kadra sędziów egzaminowanych, brak których tak dotkliwie dawał się dotąd odczuwać. Bezpośrednio po zamknięciu kursu kierownik jego p. Hangwargth wyjechał do swej ojczyzny, gdzie pełni on odpowiedzialną wysoce rolę organizatora sportu wśród armji we wschodniej Finlandji. — Dwumiesięczny pobyt tego znakomitego teoretyka i praktyka w Polsce będzie z pewnością początkiem nowej ery w rozwoju naszej lekkiej atletyki. — Specjalne uznanie za sprowadzenie p. H. należy się zarządowi PZLA.

* * *

Nadchodzący sezon sportowy zdaje się zapowiadać dla stolicy specjalnie interesująco. Poza szeregiem pierwszorzędnych spotkań footballowych, organizowanych przedewszystkiem przez K. S. Polonię i inne kluby, oraz kilkoma spotkaniami międzymiastowemi, krajowemi, czeka drużynę stołeczną reprezentacyjną daleki wyjazd na północny-wschód do Rewla. Estoński Związek P. N. nadesłał w tych dniach W. O. Z. P. N. zaproszenie w tym sensie, a ponieważ Estończycy godzą się z góry na każdy termin wiosenny czy letni, dając przytem warunki nader korzystne, spotkanie to tym razem dojdzie niewątpliwie do skutku. — Po wizycie Strzelca w Rydze będzie to drugi, głębszy jeszcze, wypad Polaków w kraje nadbałtyckie, które dla Wilna i Warszawy mają specjalne znaczenie sportowe, tak jak Czechy dla Galicji. — Oby zawody te przysporzyły sportowi naszemu nowych laurów.

* * *

Łagodna zima, jaka trwa u nas w tym roku, każe przypuszczać, iż sezon tegoroczny sportowy zacznie się znacznie wcześniej niż zwykle. Ażeby zastał on Warszawę jako tako przygotowaną „na swe przyjęcie“, muszą być rozwiązane niezmiernie ważne sprawy natury techniczno-organizacyjnej: pierwsza to powołanie odpowiednich zarządów związków okręgowych, druga ważniejsza może, — uregulowanie kwestji użyczalności boisk. — Zajmiemy się właśnie tą ostatnią sprawą. W porównaniu z rokiem ubiegłym, znajdzie się Warszawa w nieco korzystniejszych warunkach terenowych, gdyż w rachubę wchodzić mogą tym razem aż trzy boiska sportowe: Agrikola, boisko W. K. S. „Legja“ i Dynasy. — Tak jednak jak sprawa ich używalności stoi obecnie, każde z nich posiada wielkie „ale“, które właśnie winno być możliwie zredukowane. Agrikola, dotychczas najodpowiedniejszy teren dla zawodów, jest administrowaną przez P. K. I. O. stojący z natury rzeczy z dala od organizacyj klubowych a przeto nieznający ich potrzeb. — Najwłaściwszem wyjściem byłoby przeto stworzenie niezależnej administracji parku tego, do którego wchodziliby także delegaci związków okręgowych. — Podobno zresztą sprawa ta jest na dobrej drodze, gdyż sam P. K. I. O. wystąpił z taką inicjatywą. — Boisko W. K. S. Legja jest jeszcze narazie w sferze projektów, choć wykończanie jego bezsprzecznie posuwa się stale. Obecnego boiska treningowego bowiem, nie można traktować poważnie przy zawodach o mistrzostwo. — Trzeci teren na Dynasach ma wielkie zalety, jeżeli chodzi o umieszczenie publiczności, natomiast posiada wielkie braki sportowe. Dochodzi tu jeszcze konieczność pogodzenia dwu sportów: cyklowego i piłki nożnej — no ale można mieć nadzieję, iż sprawa ta zostanie kompromisowo rozstrzygnięta wobec obecnego kierunku działalności W. T. C.

Na trzy te tereny sportowe „czyhają“, że tak powiemy, tysiące młodzieży zorganizowane w trzydziestu już przeszło klubach, a trudność zaspokojenia słusznych żądań wszystkich zrozumie chyba każdy.

Z tej więc pierwszej sprawy wynika sama przez się druga, t. j. powołanie do steru związków ludzi odpowiednich. Pomówimy o tem jeszcze specjalnie.

W sprawie parku sportowego w Zakopanem.

Wiadomo, że Zakopane, które od szeregu lat jest ośrodkiem naszej turystyki i sportów zimowych, posiada urządzenia sportowe na niskim poziomie. Wskutek tego nie może rywalizować z zagranicą, nie może ściągać ku sobie cudzoziemców, choć ma wszelkie dane po temu. Nie może wreszcie zapewnić naszym sportowcom takich warunków dla ćwiczeń, aby godnie reprezentowali swoje kluby na międzynarodowym terenie.

Te sportowe urządzenia, które w Zakopanem założono mimo braku odpowiedniego poparcia ze strony społeczeństwa, wśród bardzo ciężkich, finansowych warunków, są wprawdzie niezmiernie pożyteczne i spełniają swoje zadania dobrze, jednak dalekie są od ideału i przy zwiększonej skali wymagań już nie wystarczają. Tu należą odskocznia narciarska w dolinie Jaworzynki, o której słuszne uwagi czytaliśmy w „Przeglądzie Sportowym“, tor bobsleighowy, którego niekoniecznie idealna budowa jest znaną, prymitywny tor saneczkowy i prymitywne place tennisowe. Obok tego duże braki: brak ślizgawki, brak odskoczni dla nauki początkujących, brak boiska dla piłki nożnej i dla zawodów lekkoatletycznych, których rola w sporcie zimowym jest u nas coraz więcej uznawana. Do litanji braków trzeba nieodzownie dołączyć sprawę zakopiańskich hoteli, w sezonie niemal niedostępnych, pozatem nie grzeszących ani czystością, ani posiadaniem łazienek.

Na niedomagania sportowe zwraca się oddawna uwagę. Nie tu jednak miejsce na streszczanie licznych artykułów i broszur o „naprawie“ Zakopanego, ani też na historyczny rzut oka na zamierzenia, plany i dokonane fakty. Stwierdzamy tylko, że oddawna wskazywano na regulację Zakopanego, jako na jedyny moment, w którym sprawa sportowa może się doczekać pomyślnego rozwiązania.

Chwila ta nadeszła. W ubiegłym roku Minist. Robót Publicznych ogłosiło projekt regulacji Zakopanego, w połowie bieżącego roku ma nastąpić ostateczne przyjęcie lub odrzucenie szczegółowych planów regulacyjnych, których wykonanie zlecono nagrodzonemu na konkursie pierwszą nagrodą arch. Karolowi Stryjeńskiemu.

Wśród warunków regulacji nie pominięto sprawy wyodrębnienia pewnych terenów Zakopanego na cele sportowe. Już w pierwszym ogólnym zarysie uwzględnił projektodawca ten postulat w dużej mierze. Obecnie jednak po oględzinach terenowych i po konferencjach z kołami sportowemi ustala się koncepcja o wiele pełniejsza, przedstawiająca rozwiązanie sportowego parku wcale szczęśliwe, a co więcej: uwzględniająca jednocześnie potrzeby sportów zimowych i letnich. Posiada ona duże i liczne zalety a tylko jedną, niestety wielką wadę: nie będzie całkiem popularną wśród pewnych tubylczych elementów, które będą się do upadłego bronić przed wyrzeczeniem się własnych korzyści na rzecz ogólnego dobra. Przeprowadzenie poniżej podanego programu nie będzie łatwe. O tem powinny pamiętać sportowe koła i nie zasypiać sprawy.

Wytyczne zasady są następujące: Dla letnich sportów

należy wyodrębnić osobny teren. W jego obrębie znajdzie się stadjon dla ćwiczeń lekkoatletycznych, boisko dla piłki nożnej, oraz place tennisowe. Są jednak możliwości, które pozwolą mniej więcej na tym samym terenie założyć urządzenia dla sportów zimowych. Takie połączenie jest godne polecenia ze względów praktycznych, tzn. kosztów instalacji i administracji. Ponadto tak dzisiejsza odskocznia jak i tor bobsleighowy są zbyt odległe od ośrodka Zakopanego. O ile je przybliżymy ku głównym arterjom uzdrowiska, będzie to wygodne nietylko dla sportowców, zwłaszcza ćwiczących, ale i dla publiczności, która o wiele bliższy będzie mieć kontakt ze sportem. A na tem sport tylko zyska. Poza temi urządzeniani na tym samym obszarze zmieści się ślizgawka, oraz w przyszłości hotel sportowy.

Wybranem na park sportowy miejscem jest regiel, zwany Krokwią, oraz dwie polany pod jej północnemi stopami tzn. położonemi ku Krupowej równi wśród leśnego otoczenia. W Krokwi jest znakomite miejsce na odskocznię, na tory bobsleighowy i saneczkowy, na polanach zaś na stadjon, na tennis oraz na ślizgawkę.

Jeżeli uda się założyć w tym terenie wszechstronny park sportowy, wyposażany w nowoczesne urządzenia, Zakopane jako punkt sportów leśnych i zimowych będzie śmiało rywalizować z zagranicą. *Jaz.*

Jazda szkolna sztuczna na lodzie.

(Część II.)

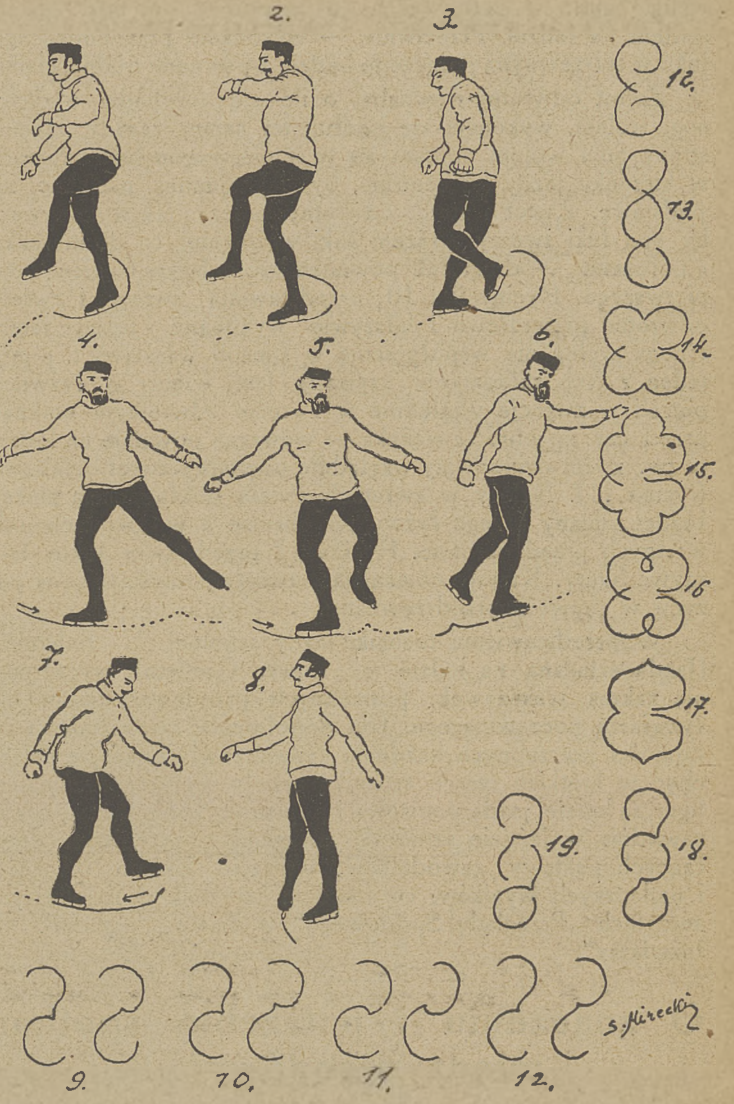
Zwrot i odwrotny zwrot.

Przez zwrot rozumiemy zmianę frontu łyżwy na tym samym jej kancie podobnie jak i w wzrocie odwrotnym. Różnią się obie figury tem od siebie, że w wzrocie ruchy ramion i bioder pokrywają się w pierwszej połowie łuku w kierunku jazdy, w zwrocie zaś odwrotnym obrót bioder i ramion idzie przeciw kierunkowi. Ciało pracuje w pierwszym z linją rozmachu, w drugim przeciw niej. Zwroty należą do figur trudniejszych i dlatego ćwiczyć je należy z całą sumiennością.

Zwrot naprzód-zewnątrz wykonuje się w sposób następujący. Ramię strony nogi wolnej pochyla się dobrze naprzód, noga wolna mija tuż przy nodze podstawnej ostatnio i oddala się tylko nieznacznie i cokolwiek skrzyżowana przychodzi na front nogi podstawnej. Noga podstawna ciśnie silnie na łuk i posuwa się pod ciężarem ciała. W czasie odwrotu nogę wolno prowadzi się ku centrum łuku a następnie w tym samym kierunku po raz wtóry. Punkt ciężkości ciała i nóg wymusza teraz łuk w tył-zewnątrz. Ruchy te objaśnia ryc. 1, 2 i 3.

Sposób wykonania zwrotu w tył-zewnątrz objaśniają doskonale ryciny 4, 5 i 6. Po odbiciu nogę wolną przeprowadza się tuż przy nodze podstawnej w kierunku jazdy, a ramię strony nogi wolnej wysuwa się silnie w tymże kierunku. Obrót sam wykonuje się przez szarpnięcie ramionami — im szybcze, tem lepiej. Zwroty-wewnątrz jeździ się głównie ramieniem strony nogi wolnej, a ruchy nóg uzupełniają tylko zadanie. W zwrocie naprzód-wewnątrz odchyla się ramię strony nogi wolnej silnie od centrum, prowadzi się je na zewnątrz obwodu łuku a nogę wysuwa się stopniowo i blisko na front nogi podstawnej. Rozstęp nogi wolnej i podstawnej winien być całkiem nieznaczny. Przez szybkie ale krótkie szarpnięcie w tył nogi wolnej, noga podstawna uciska jeszcze silniej na łuk i przesuwa się wprost pod ciałem. Równocześnie bierze się zwrot przez szarpnięcie ramienia strony nogi wolnej ku przodowi t. j. przeciw kierunkowi przychodzącego łuku w tył-wewnątrz i nadają ten sam ruch nodze wolnej — tak że pozycja nogi wolnej jest taką samą jak w początku łuku w tył-wewnątrz.

W zwrocie w tył-wewnątrz w naprzód-wewnątrz odchyla się ramię strony nogi wolnej w znacznym stopniu od centrum łuku. Noga wolna mija się ściśle z nogą podstawną, idzie jednak bezpośrednio przed zwrotem znowu szybko przeciw kierunkowi jazdy. Wraz z podobnem szarpnięciem od cen-



1, 2, 3. Zwrot naprzód-zewnętrzny. 4, 5, 6. Zwrot w tył-zewnętrzny. 7. Postawa po zwrocie naprzód-wewnętrznym. 8. Postawa przed zwrotem odwrotnym naprzód-zewnętrz. 9 i 10. Zwrot i zwrot odwrotny, poprawnie i fałszywie wykonane. 11. Zwrot i zwrot odwrotny dziubowaty. 12. Slad zwrotu i zwrotu odwrotnego, wykonane fałszywie wskutek zmiany kantu łyżwy. 12. Łuk w ósemkę. 13. Wężyk w ósemkę. 14. Trójka. 15. Trójka podwójna. 16. Pętlica. 17. Trójka odwrotna. 18. Zwrot. 19. Zwrot odwrotny.

trum przychodzącego łuku wprzód-wewnątrz — zwrot jest gotowy. Nogę wolną prowadzi się teraz wolno naprzód w kierunku jazdy. Postawa obrócona przed zwrotem, jest przygotowaniem do przychodzącego nowego łuku. Zwrot, obrót sam winien być szybkim i dlatego ciało w momencie obrotu winno się znajdować przed nogą podstawną. Inaczej powstanie po zwrocie wężyk.

Zwrot odwrotny charakteryzuje się tem, że ruch obrotowy w pierwszym łuku (ruch ramion strony nogi wolnej, bioder i głowy) idzie przeciw ruchowi obrotowemu łuku. A więc ramię odnośne w łuku-zewnątrz (przeciw kierunkowi jazdy) idzie w tył i w łuku-wewnątrz naprzód (w kierunku jazdy). W tej figurze trzeba unikać zmiany kantu przed obrotem łyżwy, równie jak przy zwrocie po obrocie. Przez obrót tułowia przygotowuje się i ułatwia postawę dla następnego łuku. Wykonanie naprzód zewnątrz jest następujące: Noga wolna mija nogę podstawną a ramię cofa się równocześnie do tyłu przeciw kierunkowi jazdy. Szybki ruch do tyłu nogi wolnej przeprowadza nogę podstawną jeszcze bardziej do przodu w zwrot odwrotny i jakkolwiek trzyma się łyżwę ostro na kancie, kreśli ona przecież na lodzie t. zw. fałszywy łuk, łuk w wężyk.

Zwrot odwrotny sam wykonuje się ramionami. Ramię nachyla się przed zwrotem przeciw kierunkowi jazdy. Ruchy nogą wolną są te same, baczyć jednak należy na to, by noga

wolna bujała w czasie ruchu do przodu i do tyłu ponad śladem na lodzie. Przeciwnie — wykonanie przychodzącego łuku w tył-zewnątrz połączone będzie z pewnemi trudnościami.

Zwrot odwrotny-wewnątrz, o ile się rozchodzi o ruchy nogi wolnej, wykonuje się podług tej samej zasady. Ramię strony nogi wolnej porusza się tu w pierwszym łuku naprzód, w kierunku jazdy ku centrum, by jaknajmniej naciskać na podstawę. Zwrot i zwrot odwrotny należy tak wykonywać, by oba łuki tworzyły razem łuki wężowate; co do kierunku i położenia — drugi łuk powinien być dalszym ciągiem łuku pierwszego. Ryciny 9 i 10 przedstawiają zwroty i zwroty odwrotne prawidłowo i fałszywie wykonane. Jeżeli ramię i noga wolna nie współpracują w sposób właściwy t. j. gdy jeden z tych składników używany jest więcej a łyżwiarz potrafi w zwrocie względnie w zwrocie odwrotnym uniknąć przed czy po obrocie wężyka — wówczas powstaje na lodzie t. zw. zwrot dziubowaty względnie odwrotny zwrot dziubowy (rycina 11). Należy w zwrotach z całą dokładnością unikać każdej zmiany brzegu łyżwy po obrocie a w zwrotach odwrotnych przed obrotem. Rycina 12 przedstawia takie fałszywe figury. Krzywe objaśniające zwroty pomyślane są w pozycji w prawo-naprzód-zewnątrz.

W przedstawieniu techniki jazdy szkolnej U. Salchowa (Jazda sztuczna na lodzie — Lipsk, Gretlein), wyczerpuje się zakres wskazówek, potrzebnych przedewszystkiem dla łyżwiarza początkującego. Dla dopełnienia całokształtu wiadomości potrzebnych każdemu łyżwiarzowi, zająć się należy choć w krótkich rysach techniką szkoły wyższej, kreśleniem figur na lodzie, jazdą popisową i popisową konkursową, oceną zawodów w jeździe sztucznej, uwagami o przepisach dotyczących postawy zawodników, wreszcie co do rekordów i najlepszych wyników, co znajdzie czytelnik w najbliższych zeszytach „Przeglądu Sportowego“ w dziale „poradnik dla łyżwiarzy“. *Eugenjusz Baszkoff.*

O znaczeniu i potrzebie spotkań międzynarodowych.

(Ciąg dalszy).

Zapuściłem się ostatnim razem w dziedzinę dotąd jeszcze nieopracowaną — rzuciłem pewien snop światła na drogi, któremi szedł rozwój rodzimego piłkarstwa i starałem się udowodnić, że na rozwój ten — jak to zwykle bywa w stadjum początkowem — wpłynęły decydująco a przedewszystkiem go przyspieszyły częste bardzo zetknięcia ze sportem cudzoziemskim. Niejeden mógłby mi zarzucić, że przecież i inne czynniki niepoślednią tu odegrały rolę, np. trenerzy, że drużyny z Poznańskiego i Królestwa, mimo że nie mają przeszłości „międzynarodowej“, osiągnęły wcale wysoki poziom i t. p. Takie zarzuty byłyby raczej potwierdzeniem moich wywodów. Wszyscy trenerzy, działający po różnych miastach Polski, są wyłącznie cudzoziemcami i wszczepiają w naszych graczy to — czego sami się nauczyli i co widzieli w swojej ojczyźnie; na drużyny zaś w Poznaniu, Warszawie czy Łodzi oddziałały drużyny małopolskie, które przeszły już szkołę u obcych. Na te zatem drużyny wpłynął sport zagraniczny drogą pośrednią, która mimo wszystko znacznie wolniej prowadzi do celu — do udoskonalenia, niż mierzenie się z zagranicą na boisku. Dlatego np. Cracovia, która pierwsza w Polsce, bo jeszcze przed wojną, przeszła wspaniałą szkołę Koželuha, najlepszego mojem zdaniem z dotychczasowych obcych trenerów jakich dotąd Polska posiadała, która na 348 rozegranych dotąd zawodów ma aż 153 (czyli 44 %) meczów z drużynami zagranicznemi, z tego 19 na obczyźnie, posiada to plus nad resztą drużyn polskich, które daje rutyna, obycie się z różnemi boiskami, systemami gry, widowniami i t. p. Zresztą żeby nie szukać daleko, patrzmy na naszych sąsiadów — Czechów. Tam mistrzostwa, gry o puhar, towarzyskie lokalne lub krajowe zepchnięto zupełnie na drugi plan. Mistrzostwa w Pradze rozgrywa się tylko w 1 serji, tak że zajmują tylko 13 terminów; wiele z nich odbywa się w dzień powszedni. Główną natomiast wagę przykłada się do spotkań międzynarodowych. Sparta i Slavia mierzą swe siły z różnymi możliwymi i niemożliwymi mistrzami krajów europejskich; zarówno one jak i inne drużyny praskie i prowincjonalne jeżdżą po całej Europie i wracają prawie stale z tryumfem. Czesi najlepiej odkryli tajemną drogę wiodącą najprędzej do doskonałości; nic dziwnego, że w Europie football czeski zajmuje bezsprzecznie stanowisko dominujące.

Jak z jednej strony kontakt z zagranicą, i to możliwie jaknajczęstszy, jest nieodzowny, tak znów w doborze drużyn obcych należy być ostrożnym. Bardzo wiele takich meczów pod względem sportowym nie przynosi oczekiwanej korzyści sportowej. Ileżto razy publiczność odchodzi z meczu międzynarodowego z uczuciem zawodu, a gości określa mianem: „patałachy“, dziady“, „kalosze“ i t. p.! I słusznie. Widz przychodzi na mecz w oczekiwaniu, że drużyna obca, zwykle dobrze reklamowana, pokaże coś „nowego“, coś „niepowszedniego“. Gdy tego „czegoś“ nie widzi, odchodzi pełen żalu i do tych obcych, i do urządzającego zawody klubu. Wygrana drużyny miejscowej małą jest dlań pociechą. Ostrożność ta jest wskazana szczególnie dzisiaj, gdy sprowadzenie drużyny obcej wskutek fatalnego stanu waluty naszej jest prawie stale równoznaczne, nawet przy najbardziej sprzyjających warunkach, z poważnym deficytem. Angażowanie słabych drużyn zagranicznych — to tylko wyrzucanie pieniędzy w błoto.

Są znów w Polsce kluby, które omawianą ostrożność posuwają aż tak daleko, że unikają wogóle spotkań z drużynami zagranicznemi. Wolą one zwykle mieć do czynienia z przeciwnikiem słabszym, nic albo mało co ryzykować, by przy końcu sezonu mieć zwycięski bilans sezonu. Nawet gdy im nadarza się dobra i stosunkowo tania okazja walczenia z jeżdżącą po Polsce silną drużyną obcej narodowości nie mają serca tego uczynić, bo „porażki zrażają publiczność do klubu“. Krótkowzroczna ta polityka ma niewątpliwie, doraźnie swe dobre strony, ale na dalszą metę jest zgubną, bo inni rywale, mniej bojaźliwi, grają i przegrywają, ale się uczą i szybciej się doskonaląc, zwykle prześcigają tego który chce być zawsze mistrzem, a nigdy uczniem. Praca trenera w takim klubie, choćby nie wiem jak doskonała, w braku praktycznego zastosowania jego wskazówek nie może dać spodziewanych rezultatów.

„Grać tylko z równymi, albo lepszymi od siebie“, taka maksyma jest powszechnie znana i uznana zagranicą, i ona powinna być także naszem hasłem. Stąd pochodzi, że w Europie wytwarza się siłą rzeczy w konkurencji międzykrajowej stan, który określićby można mianem „wzajemnej adoracji“. Każdy kraj ma prawie wszędzie tylko dwie drużyny, uważane w Europie „za klasę dla siebie“. Sparta-Slavia w Czechosłowacji, MTK-FTC na Węgrzech, Rapid-Amatorzy w Austrji, I. F. C. Norymberga i Spielvereinigung Fürth, Red Star-Olympique we Francji, i t. d. Te pary są bardzo eksluzywne i wciąż grają między sobą lub z mistrzami innych krajów, a rzadko kiedy ta arystokracja „footballowa“ schodzi z piedestatu i nawiązuje stosunki sportowe z „niższemi“ od siebie. Ten podział dokonał się w sposób naturalny, dyktowany praktyką życiową. Wejście do tego ściślejszego kółka jest rzeczą ogromnie trudną, trudniejszą niż utrzymanie się w nim.

Drużyna, która sobie wyrobiła markę w sporcie europejskim, nie traci jej tak prędko, nawet gdy nie ma tytułu mistrza krajowego. Amatorzy, którzy uchodzą w Szwecji za najlepszą drużynę na kontynencie, a świeżo w Hiszpanji zostawili z wszystkich goszczących drużyn wrażenie najkorzystniejsze, nie mieli jeszcze ani razu tytułu mistrza Wiednia, FTC od szeregu lat nie może zepchnąć MTK z przodującego stanowiska, ten sam stosunek zachodzi między Slavią

i Spartą w Pradze, a mimo to drużyny te grają pierwsze skrzypce, w sportowym koncercie Europy.

Naodwrót, tytuł mistrza swego kraju, jakkolwiek bardzo pożądany, niezawsze spotyka się z pełnem uznaniem zagranicy. Typowym przykładem jest ostatni mistrz Wiednia, Sportklub, z którym nietylko obcy, lecz i swoi mało się liczą.

Kiedy i które drużyny polskie wejdą do tego kółka, wielkich klubów Europy; okaże dopiero przyszłość, najprędzej te, które dowód swej realnej wartości złożą nie u siebie w domu, lecz n a o b c z y ź n i e, i to n i e j e d e n raz.

Dowodów na to nie trzeba długo szukać. — W klasę naszej drużyny reprezentacyjnej, mimo jej dwu poważnych zwycięstw, i to na obcym terenie, zagranica nie chce jakoś uwierzyć i dlatego organizowanie przez PZPN. meczów międzypaństwowych Polski napotyka wciąż na ogromne trudności. Także Cracovia, która u siebie w domu najlepiej się bije z drużynami wiedeńskiemi i nieraz daje im porządny wiatyk na drogę powrotną, jednak dlatego, że bawiąc już trzykrotnie w Wiedniu nie zdołała ani jednego z 5 tam rozegranych meczów wygrać, spotyka się tam z dużo mniejszem uznaniem niż w Budapeszcie lub nawet w Pradze i w Paryżu; przyczynia się do tego zresztą znana ogólnie zarozumiałość wiedeńczyków. Drastycznym wreszcie przykładem pod tym względem może nam służyć Hiszpanja. Od dwu lat roi się tam poprostu od najlepszych drużyn całej Europy, nie wyłączając zawodowych drużyn angielskich; rzadko która z nich wraca niepobita przez chlubę Hiszpanów, F. C. Barcelona, w której do niedawna grał ubóstwiany w całym kraju bramkarz Zamorra (obecnie Espagnol), w której na lewym łączniku widzimy niemniej cenionego Alcantarę. Drużyna ta wyrobiła sobie już wspaniałą markę w Europie, uznaje się jej wartość, a jednak... Miałem sposobność w czasie pobytu rok temu w Pradze rozmawiać o Hiszpanji ze sportowcami czeskimi, którzy krótko przedtem bawili w tym kraju. Otóż Czesi nie wierzą w realną klasę Barcelony tak długo, dopóki drużyna ta w Pradze, lub w innem mieście p o z a s w y m k r a j e m, gdy nie będzie miała za sobą fanatycznej publiczności, nie udowodni, że sukcesy jej mają źródło w rzeczywistej jej wartości sportowej.



Z zawodów Cracovia—Servette w Paryżu.
Grosdidier, bramkarz Servette, chwyta daleki strzał.

Dlaczego tak ogromną wagę przykłada się do wyników, osiągniętych poza swym krajem? Odpowiedź dość łatwa. Każdy z piłkarzy wie z własnego doświadczenia, jak ogromną różnicę stanowi granie na własnem czy obcem boisku. Po pierwsze wchodzą tu w grę rozmiary i nawierzchnia boiska. Rozmiary nie są ściśle określone i wahają się zwykle między 90—110 mtr. długości, oraz 65—75 mtr. szerokości. Już różnica kilku metrów długości, a zwłaszcza szerokości, wymaga innej taktyki gry. Cóż dopiero mówić o nawierzchni? Boiska pokryte gęstą lub skąpą, równo-ściętą lub „kępkowatą" trawą, niezatrawione, mniej lub więcej twarde, w razie niepogody mniej lub więcej grząskie, zależnie od jakości gleby i jej przepuszczalności— to wszystko wpływa na grę drużyny. Dlatego piłkarz, znający swe boisko i jego właściwości „na pamięć", czuje się na niem najlepiej i z tego samego choćby powodu drużyna goszcząca jest już z góry „handicapowana". Nawet zawodowe drużyny angielskie rzadko kiedy wygrywają mecze ligowe poza domem.

Decydujący jednak wpływ na przebieg gry wywiera inny czynnik — widzowie. W miarę doświadczenia piłkarz oswaja się z różnemi boiskami, trudniej mu się przyzwyczaić do grania wobec obcej publiczności. Na własnem boisku czuje się w domu, porusza się i gra swobodnie, bo czuje, że patrzą nań setki, tysiące przyjaznych oczu, tysiące serc ożywia jedno tylko pragnienie, by jego drużyna wyszła zwycięsko. Już inne boisko w tem samem mieście jest dlań mniej sympatyczne, bo tam przeważają ci, co mu źle życzą. W obcem mieście w kraju drużyna przyjezdna ma przeciwko sobie nietylko miejscową drużynę, lecz i całą publiczność, która w mniejszym lub większym stopniu, zależnie od temperamentu i przyjętych zwyczajów, zachęca swoich, a deprymuje obcych. Nierzadko nawet w sędzim nie może gość dopatrzeć się obrony. To poczucie bezbronności musi tkwić, chociażby podświadomie, w całej jedenastce nieprzychylny nastrój masy musi działać deprymująco i krępować swobodę jej ruchów. Najgorzej jest zagranicą, bo tam stanąć trzeba do walki z drużyną i z publicznością obcą nietylko wskutek sympatji do miejscowego przeciwnika, lecz obcą także pod względem narodowościowym. Tam trzeba składać próbę nietylko swej umiejętności technicznej, lecz gorszą jeszcze próbę — nerwów. Jeśli nerwy, silna wola odmówią posłuszeństwa — wtedy na nic się zda wyszkolenie, wprawa, sprawność fizyczna. Próbę nerwową wytrzymują tylko albo gracze zupełnie zimnokrwiści, niewrażliwi na nic, a takich jest znikoma ilość, szczególnie u nas, gdzie piłkę nożną uprawia jeszcze przeważnie inteligencja, młodzież szkolna, z natury rzeczy wrażliwa na podniety psychiczne — albo drużyna złożona ze starych „wygów", którzy niejedną taką próbę ogniową mają za sobą; tę zaś zdobywa się najprędzej, gdy się gra na obczyźnie, w różnych krajach, bo w każdym z nich publiczność zachowuje się inaczej, w mniejszym lub większym stopniu wpływa na tok gry, ale wszędzie jest nieprzychylna drużynie obcej. Z tego powodu miano prawdziwie pierwszoklasowej drużyny zdobywa sobie tylko ta drużyna, która wszędzie potrafi zachować zimną

krew, stalowe nerwy, być sobą, pokazać swą właściwą klasę. Takich drużyn wogóle jest mało; nawet zagraniczne zespoły utrzymujące słaby kontakt międzynarodowy, nie zawsze grają u nas tak, jak u siebie i często zawodzą oczekiwania. Przyczyniają się do tego także trudy podróży, inny klimat, sposób odżywiania się itd. Pełną swą formę wykazują one na własnym gruncie; dlatego jeden wyjazd zagranicę uczy więcej, niż kilka spotkań międzynarodowych, rozegranych na własnem boisku, bo na wyjeździe dopiero natrafia się na przeciwnika w dobrej kondycji fizycznej, mogącego wyładować bez przeszkody całą swą umiejętność techniczną i taktyczną.

(C. d. n.) *T. S.*

Sprawozdanie z Walnego Zebrania K. Z. O. P. N.

Ostatnie Walne Zebranie KZOPN., odbyte w ostatnią niedzielę, zgromadziło bardzo wielu delegatów tak miejscowych jak i zamiejscowych. Ponieważ interesowane kluby odbyły już przedtem zebrania porozumiewawcze, nie oczekiwano tym razem większych starć pomiędzy wiecznie w Krakowie niezgodnymi klubami i oczekiwano spokojnego toku obrad. Jednakowoż już na początku sprawa formalności względnie nieformalności wniosków ustępującego Zarządu wywołała namiętną dyskusję, w trakcie której się okazało, że o spółżyciu klubów w Krakowie przynajmniej w najbliższym czasie, myśleć nie można. Równocześnie ujawniła się przynależność poszczególnych klubów do danych grup. Wkrótce jednak nastąpiło uspokojenie umysłów i obrady potoczyły się poważnie i gładko naprzód.

Dopiero projekt odebrania Kolegjum Sędziów prawa głosu na Walnem Zgromadzeniu wywołał znowu żywą dyskusję. Dr. Lustgarten, delegat K. S., wystąpił parokrotnie w obronie istniejącego punktu statutu, ale nie było to rzeczą zbyt łatwą, gdy walczyć musiał z takiemi argumentami, jak, że K. S. nie może mieć żadnych praw, bo nie ma żadnych — obowiązków, że Wydział Gier i dysc. mógłby mieć takie same prawa co Wydział K. S. itp. A to mówili ludzie w sporcie doświadczeni. Sprawa nabrała tak ostrego charakteru, że dr. Lustgarten zmuszonym był zagrozić rezygnacją ze stanowiska przewodniczącego K. S. Projekt nie uzyskał potrzebnej większości i pozostało przy starem. Ale teraz nasuwa się następująca refleksja: czy poto ustępujący Zarząd pertraktował z niektórymi członkami K. S. i skłaniał ich do przyjęcia mandatów w Wydziale K. S., by równocześnie przygotowywać projekt godzący w ich autorytet i bezstronność? — Ale pono to wszystko miało leżeć w interesie sportu, pod którego szczytnemi hasłami starano się przemycić niejeden interes — klubowy.

Ujawniło się to również w chwili, gdy obradowano nad instrukcjami dla delegatów na Walne Zebranie PZPN. Chodziło o sprawę ligi. Za ligą oddawali swój głos panowie, mający pełnomocnictwa od klubów klasy B i C, ale czego się nie robi dla poziomu sportu naszego, choć ja myślę, że bliższa koszula ciału niż surdut. Stąd wniosek, że mniejsze kluby nie powinny lekkomyślnie dawać się zastępować delegatami, nie stojącymi ściśle na straży ich interesów. Ze względu na spóźnioną porę sprawę ligi traktowano pobieżnie i szybko, a szkoda, bo byłaby to próba argumentacji pro i contra przed Walnem Zebraniem PZPN., gdzie sprawa ta najprawdopodobniej będzie rozlegle traktowana. Wniosek, by delegatom polecić głosować za ligą, upadł, natomiast przeszedł wniosek, by obecny Zarząd KZOPN. rozważył daną kwestję wspólnie z delegatami.

Rozwój sportu piłki nożnej w okręgu krakowskim postępuje szybkimi krokami naprzód. Nie świadczy o tem tak dalece ilość klubów i cyfr, jakie słyszano na ostatniem zebraniu, ile bardzo znamienny wniosek, jaki się tam pojawił. Chodziło o podwyższenie liczby głosów klubom klasy B i C na Walnem Zebraniu. Nie jestem bezwarunkowo przeciwnikiem tych klubów, ale brzemienny w następstwa przykład Wiednia nakazuje mi nieco dłużej zatrzymać się nad tą sprawą. Uchwalenie tego wniosku pociągnęłoby za sobą zupełne zmajoryzowanie klubów klasy A przez kluby mniejsze, któreby z czasem, z normalnym rozwojem sportu piłkarskiego w krakowskim okręgu, nieodzownie nastąpić musiało. A wtedy co? Na to odpowiada nam faktami Wiedeń, nasz nauczyciel sportu piłkarskiego. Tam ma wprawdzie każdy klub tylko jeden głos, ale zato kierują jednym z najpotężniejszych Związków Europy środkowej funkcjonarjusze klubów niższych, ze sportem nieobeznanych a zaspokajających wyłącznie swe ambicje osobiste lub klubowe, za to istnieje w Wiedniu w łonie Związku i „Verband der Arbeitersport-Vereine" i „Schutzverband" i dlatego o mało co nie doszło niedawno jeszcze do rozbicia Związku austrjackiego, a w każdym razie spowodowało ustąpienie najzasłużeńszego w sporcie austrjackim męża, dra Abelesa. To niechaj dla nas będzie groźnem memento. I dlatego możnaby zapytać delegatów klubów klasy A, którzy głosowali za tym wnioskiem, czy to także leży w interesie sportu polskiego? Wniosek na szczęście upadł, ale wzkazano drogę innym Związkom Okręgowym, wzorującym się przecież na Krakowie. Zresztą zdaję się naprawdę sportowo czujące kluby klas niższych same uznają, że do kierowania Związkami najbardziej powołani są ci, którzy naprawdę sport ten reprezentują.

Przeprowadzono również cały szereg poprawek i zmian statutu. Między innemi zniesiono Wydział Propagandy a atrybucje jego przekazano Zarządowi, oraz wprowadzono do statutu stanowisko kapitana związkowego, określając dokładnie jego zakres działania.

Skład nowego Zarządu, wybranego w większości przez aklamację, przedstawia się następująco: prezes: dyr. dr. Grojecki, I. wiceprezes: Lubelski, II. wiceprezes: dr, Pałkowski, sekretarz: Zacharski, skarbnik: kpt. Roganowicz, kapitan związkowy: inż. Rosenstock. Przewodniczący Wydziału gier i dyscypliny: dr. Pałkowski. Członkami zarządu: dr. Margulies, Dembiński, Statter, Präger, Bodnarowski, Wnętrzak. Wybrany zarząd jest wynikiem porozumienia. Znajdujemy w nim reprezentantów obu zwalczających się przedtem grup i należałoby sobie obecnie życzyć, by porozumienie to nie zostało chwilowe, ale stałe i trwałe, a wtedy praca KZOPN. pójdzie innemi, jak ubiegłego roku drogami.

W końcu kilka dat statystycznych. Ogółem odbył b. Zarząd KZOPN. 27 posiedzeń, wydział gier i dyscypliny 32. W KZOPN. zrzeszonych jest 73 klubów. Zawodów o mistrzostwo rozegrano w klasie A 30, w klasie B 76, w klasie C 104, razem 224. Zawodów reprezentacyjnych rozegrano 8. Graczy zgłoszonych w KZOPN. jest 2142; prócz tego 16 klubów graczy swych nie zgłosiło, tak, że liczba ich łączna dochodzi do 3000, co przedstawia połowę graczy zgłoszonych wogóle w PZPN. Najwięcej graczy zgłosiła Cracovia i Jutrzenka (po 123), Makkabi (105), Wisła itd. Najmłodszy zgłoszony gracz liczy 15 lat, najstarszy 28 (Dlabac, BBSV.). Kar pieniężnych na kluby nałożono ogółem na kwotę 235.000 Mkp. Na graczy nałożono 71 kar, z tego najwięcej (22) za niestosowne zachowanie się na boisku. *Henryk Brand.*

Walne Zgromadzenie Lwowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Dnia 28 stycznia odbyło się ono przy dość licznym udziale członków. Na 47 klubów reprezentowanych było 32, z łączną ilością głosów 92. Posiedzenie zagaił wiceprezes prof. Dręgiewicz, który też przewodniczył obradom. Odczytane protokoły z ostatniego zwyczajnego i nadzwyczajnego zgromadzenia przyjęto. Przewodniczący przedstawia w krótkości działalność Związku w roku sprawozdawczym. Sprawozdanie kasowe wykazuje saldo Mkp. 484.534, wartość inwentarza ok. 200.000. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono skarbnikowi i Zarządowi absolutorjum, poczem powzięto uchwałę w sprawie ściągania kwot należnych Związkowi od b. członków.

Wkładki na rok 1923 ustalono: wpisowe 10.000, wkładka dla klubów A. Mkp. 100.000, B. 50 000, C. 25.000, dla nadzwyczajnych członków Mkp. 12.000, płatne w 2 ratach, wedle waluty z 28 bm.

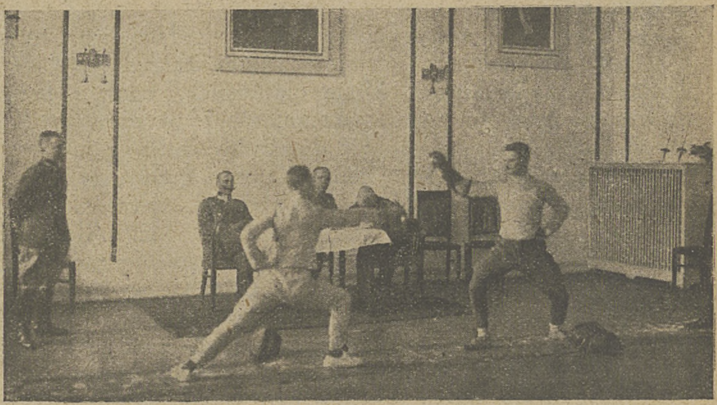
Z kolei przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, który wypadł następująco: Prezes: Dr. Nieduszyński, wiceprezesi prof. Hapka i prof. Dręgiewicz, sekretarz: rtm. Budzianowski (wszyscy jednogłośnie), skarbnik: kpt. Bereźnicki (71); członkowie: Michniewski (79), Bitman (76), Lipecki (73), Drobut (56), Pawłowski (68), Rzepka (68). Wydział gier i dyscypliny: Przewodniczący: Dr. Rucker (68); członkowie: Dr. Mękarski (68), Dr. Mirzyński (68), Dr. Krajewski (68), Smoleński (68), Pineles (54), kpt. Hübel (68). Komisja rewizyjna: Dr. Peter, St. Włodek, Dr. Dręgiewicz.

Jako następny punkt porządku dziennego załatwiono wybór delegatów na P. Z. P. N. Wybrani: inż. Christelbauer, T. Kuchar, kpt. Burnatowicz, prof. Dręgiewicz i Szargel sen.

Przystąpiono do wniosków Zarządu: zmiany statutu. — Wobec niedopuszczenia przez przewodniczącego poprawek stawianych przez członków, wywiązała się dłuższa dyskusja, w czasie której stwierdzono, że Zarząd powinien był zmiany przez siebie proponowane podać członkom do wiadomości a że tego nie uczynił, uchwalono, by nowy Zarząd podał klubom proponowane poprawki i zwołał nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w czasie najbliższym.

Po odczytaniu całego szeregu wniosków członków, postawiono wnioski Polonii i Kresów w sprawie podokręgów przekazać nowemu Zarządowi. Przesunięto znaczną większością do klasy B. KS. Biali, zaś przesunięciu ZRKS. Metal większość się sprzeciwiła z tego powodu, że ilość statutowo przewidziana dla klasy B. (12 klubów) jest wyczerpaną.

Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskiem Polonii przeciw lidze, a za utrzymaniem dotychczasowego systemu rozgrywek w klasie A., mimo, że wnioski Pogoni—Czarnych na wprowadzenie ligi, względnie p. Szargla na zmiany w dot. systemie były daleko idące. Dyskusja, prowadzona w natężeniu, chwilami przez „neutralnych" przeciwników ligi w tonie nieodpowiednim, została pod koniec urwana. Sala bowiem, w której się posiedzenie odbywało, musiała być o godz. 4 opróżniona, a Zarząd nie przewidział tej ewentualności. — I mimo, że większość była za przerwą i przeniesieniem obrad do innej sali, którą kluby tutejsze ofiarowały, przewodniczący do tego się nie przychylił, wywołując tem samem pośpiech i zamieszanie przy dyskusji i przed głosowaniem nad tak ważną sprawą. Również z tego powodu nie można było połączyć tej dyskusji z wnioskiem p. Szargla, co byłoby wskazanem. W rozprawie tej zabierali głos pp. Szargel, pr Hapka, St. Włodek, inż. Christelbauer, kpt. Burnatowicz, Pawłowski, Dr. Steisel, poczem odbyło się głosowanie, w którem uchwalono wniosek Polonii. Stosunek głosów 50:35. Dopiero potem przerwał przewodniczący posiedzenie. Dalszy ciąg obrad o godzinie 6 po poł. w lokalu Czarnych odbył się przy imponującej liczbie obecnych: Pogoń, Czarni, Hasmonea, ZKS. Amatorzy o łącznej liczbie liczbie głosów 29! Smutne to z 2 względów: raz dowodzi braku wytrwałości pp. delegatów i stwierdza, że największe zainteresowanie wywołują tylko wybory, zaś po drugie przez nieracjonalne sforsowanie rannej uchwały nad poważnym wnioskiem „o zmianach dotychczasowego systemu rozgrywek" dyskutowało aż trzech członków, inni prawdopodobnie zrażeni sposobem prowadzenia zgromadzenia przed przerwą i niesympatycznym, w każdym razie nie sportowym nastrojem, nie przybyli. Uchwały żadnej nie powzięto; wniosek p. Szargla nie uzyskał większości. Następnie uchwalono zniesienie przymusu dla rezerw klubów A klasy, który dotychczas obowiązywał przy mistrzostwach klasy B. O godz. 9 wieczór zakończono obrady. *Zeter.*



Szermierka w armji. Turniej D. O. K. Toruń.
W głębi gen. Zemanek i płk. Hausner.

Narciarstwo.

Obecny okres sportowy w naszem narciarstwie nazwać należy mianem „wielkiego sezonu". Podróż do Szwajcacji na wielkie zawody w Grindenwaldzie, wyprawa do Francji na światowe mistrzostwo w Superbagnéres—Luchon (Hte Garonne), silnie obesłane przez zawodników naszych zawody w tradycyjnym obecnie już Westerowie, zawody w Bielsku— no i w krótkim czasie (17—18 lutego) II. wielkie zawody międzynarodowe w Zakopanem — oto niezbyt szczupła recepta, którą spożyć ma nasz sport w przeciągu niecałego miesiąca.

Przyznać należy, że start nasz w tym roku wygląda imponująco, choć równocześnie trudno odmówić mu ryzykowności. Już nie rozchodzi się bowiem tyle o uzyskanie dobrych dla nas wyników i wywalczenie miejsca wśród narodów, ile o pewne nadużycie momentu psychicznego, który oby nie doprowadził do przedwczesnego przemęczenia. Charakterystycznym rysem naszego rozwoju w sporcie narciarskim jest niezaprzeczenie rozmach i młodość, które tak dominują, że niejednokrotnie pokrywają braki w naszem przygotowaniu sportowem. Braki te jednak są istotne i muszą być uzupełnione przedtem, nim zawiodą nas nasz: talent, rozmach i młodość.

W porównaniu z rokiem zeszłym zrobiło narciarstwo nasze krok olbrzymi, głównie w kierunku uznania nas przez obce narody. Polska otrzymała bowiem (prócz zawodów w których bierze udział), zaproszenia na międzynarodowe spotkania w Norwegji, Austrji, Czechach, Węgrzech itd. Czy za tym, propagandowym niejako sukcesem naszym, pójdą wyniki sportowe — okazać ma właśnie najbliższy „gorący" miesiąc. Jak dotychczas, wiele przemawia za tem, że wyniki te przyjść powinny. Rzecz jasna, że wielu oczekujących nadzwyczajnych jakichś sukcesów, będzie musiało się rozczarować, nie mniej jednakże spodziewać się można, że

z miesiąca tego odniesiemy realną korzyść sportową i pedagogiczną.

Jakkolwiekby jednak sprawa się przedstawiała, trudno teraz już nie podnieść wielkiej zasługi zarządu Polskiego Związku Narciarskiego. Mimo ogromnych, ogólnie bardzo dobrze znanych trudności, ekonomicznej przedewszystkiem natury, zdołał on doprowadzić do skutku wielkie zamierzenia. Jest to czyn tem bardziej cenny i uwagi godny, że jest początkiem, o który zwykle nie najłatwiej. Przewodniczący Polskiego Związku Narciarskiego, Ppłk. Inż. Aleksander Bobkowski, którego energji głównie zawdzięczać należy ekspedycje: do Szwajcarji i Francji, okazał się wyrazem dążeń naszego narciarstwa i kierownikiem pełnym inicjatywy. Nie wątpimy, że w pracy przygotowawczej dzielnie sekundował mu cały zarząd PZN., wiemy, że towarzystwa poszczególne dokładały wiele starań głównie nad przygotowaniem i treningiem zawodników tak, że rezultat ostateczny — wyjazd na wielkie areny międzynarodowe, organizacyjnie się udał. Sport polski zdobywa przy tej ekspedycji nowy i to jeden z najważniejszych etapów.

* * *

Zawody w Szwajcarji, w których miała wziąć udział nasza ekspedycja, odbyć się miały 27 i 28 stycznia 1923. W chwili gdy to piszemy, nie posiadamy jeszcze wiadomości o wynikach naszych reprezentantów, tak, że ograniczamy się tylko do podania kilku szczegółów o zawodach i paru uwag ogólnych.

W ogromnym szeregu terminów zawodów szwajcarskich (około pięćdziesiąt) zajmują „XVII. wielkie zawody Szwajcarji“ główne miejsce. Otwarte dla jeźdźców wszystkich krajów, obejmujące w swym programie mistrzostwo Szwajcarji, są dla całego sportowego świata zdarzeniem pierwszorzędnego znaczenia. Program tych zawodów jest bardzo prosty i nadspodziewanie skromny, dla naszych zawodników przedstawiający zupełnie możliwe szanse, niezależnie oczywiście od konkurencji sportowej. Pierwszego dnia zawodów 27 stycznia odbywał się bieg na przestrzeni 12 km., drugiego skoki, obie konkurencje w klasach senjorów i juniorów. — Program wyczerpywały biegi wojskowe-patrolowe.

Ekspedycja nasza do Szwajcarji składała się z następujących zawodników: Andrzej Krzeptowski SNTT., Eugenjusz Kaliciński SNAZS. i Aleksander Rozmus SNTT. Kierownictwo ekspedycji objął inż. A. Bobkowski. Uważamy, że skład ekspedycji szwajcarskiej został ustawiony trafnie i wierzymy, że zawodnicy nie przyniosą nam ujmy. Bieg długi na przestrzeni 12 km. leży w możnościach zawodników polskich, nawet przy silnej konkurencji obcej. W skokach mają oni do zwalczenia nie nazbyt groźnych Szwajcarów, alo bardzo zato niebezpiecznych Niemców i Austrjaków, których zawodnicy jak Dr. Baader, Buchberger, Rich, przedstawiają dziś najpoważniejszą klasę środkowo-europejską. Dość powiedzieć, że niedawni nauczyciele nasi, Sepp Bildstein i Meyringer, w takiej konkurencji z trudem „odcinali się“ daleko poza dziesiąte miejsce. Skocznia w Mettenbergu, na której odbyć się ma konkurs, jest nowością ostatniego sezonu. Wybudowana w ostatnich czasach, nie została jeszcze należycie wypróbowaną. Według wiadomości jakie posiadamy, skocznia ta ma mieć długi rozbieg, uskok o wysokości dwu metrów, zeskok długości około sześćdziesięciu o profilu miernie nachylonym.

* * *

W przeciwieństwie do skromnego programu szwajcarskiego francuskie zawody w Superbagnères-Luchon, XII międzynarodowe zawody Francji, obejmują w swym programie długi szereg konkurencyj narciarskich i zawody bobsleighowe. — Zawody te odbyć się mają od pierwszego do piątego lutego. Najciekawszą ze wszystkich będzie konkurencja o puhar Francji (La coupe de France du ski). Państwowy urząd turystyczny ofiarował wspaniałą nagrodę wartości 30.000 franków i przeznaczył ją do kombinacyjnej walki o mistrzostwo. O puhar ten walczyć mogą tylko związki narciarskie drużynami, nie zaś poszczególni zawodnicy; nagrodę zdobywa ten związek, który w trzech konkurencjach uzyskał największą ilość punktów. Na kombinację tę składa się konkurs w skokach, bieg około 18 km. w stromym i pełnym przeszkód terenie i wreszcie bieg wytrwałości, którego długość zależną ma być od warunków śniegowych. (Początkowe programy tego biegu zapowiadały mało prawdopodobną długość biegu na 100 km., późniejsze 80 km.. ostatnie wreszcie 60 km. Czy i w tej wielkości nie nastąpią jakieś ograniczenia, czy bieg ten nie skończy się na 30 do 50 km., okaże najbliższa przyszłość). Cała konkurencja o puhar ma wykazać największą sprawność danego związku. Do poszczególnych punktów może związek wystawić tylko po trzech zawodników, których może być więc razem dziewięciu. Do zdobycia nagrody honorowej potrzeba trzykrotnego z rzędu, lub pięciokrotnego w ciągu dziesięciu lat zwycięstwa. Jak dowiadujemy się, walka o puhar Francji odbywać się ma corocznie, kolejno w Pirenejach, Alpach przymorskich i Wogezach. Polski Związek Narciarski wystawił na zawody te drużynę, której zadaniem ma być udział w konkurencji o puhar Francji. Niezależnie od wyników zawodów kwalifikacyjnych, które z powodu trudności atmosferycznych odbyły się w spóźnionym o tydzień terminie, tuż przed wyjazdem drużyny naszej do Szwajcarji ustawił zarząd PZN. drużynę, której skład pierwotny budził zastrzeżenia. Prócz bowiem członków wyprawy do Szwajcarji, Związek wyznaczył braci Aleksandra i Kazimierza Schielów jako uzupełnienie drużyny do Francji i p. Elę Ziętkiewiczową jako uczestniczkę biegu pań. Biorąc pod uwagę program zawodów we Francji a zwłaszcza normy konkurencji o puhar, drużyna ta okazywała się niebardzo trafnie wybraną a bardzo niekompletną. Uderzał przedewszystkiem brak czwartego kwalifikowanego skoczka, który od wszelkiego wypadku powinien być wzięty w rachubę i brak jakiejkolwiek dobrze trenowanej siły do biegu wytrwałości na przestrzeni 60 km. Związek podobno kierował się przekonaniem, że bieg 18 km., o którym program mówi jako o biegu terenowym, powinien być obsadzony dwoma braćmi Schiele jako dobrymi jeźdźcami w terenie z dodatkiem A. Rozmusa jako trzecim. W skokach winni wziąć udział Krzeptowski, Kaliciński i Rozmus, w biegu na 60 km. Kaliciński, Krzeptowski i jeden z braci Schielów. Kombinacji tego rodzaju nie można nazwać trafną. Uważamy, że w konkurencji o puhar najtrudniejszym orzechem dla Polski będzie bieg na 60 km., głównie z tego powodu, że żaden z zawodników naszych przestrzeni tej nie trenował odpowiednio. Sądzimy przeto, że bieg ten należałoby obsadzić mniej silnie a najlepszą klasę naszą przeznaczyć na bieg 18 km. Nie ulega wątpliwości, że Krzeptowski, Kaliciński i Rozmus, z tych jeźdźców, którzy są we Francji, najlepiej do tego biegu się nadają. Skoki, rzecz jasna, pozostałyby niezmienione w swej obsadzie, bieg zaś na 60 km. powinno obsadzić się (w ostatniej chwili przez towarzystwa proponowanym) Witkowskim, braćmi Schiele lub ewentualnie nawet jednym z zawodników pierwszej trójki. Z dużym żalem stwierdzamy, że do Francji nie pojechała cała nasza najlepsza klasa. Pozostali w domu: F. Bujak, bracia Zubkowie, H. Mückenbrunn, których wyjazd z ich prywatnych względów nie mógł przyjść do skutku. Pewna pociecha jest jednakże w tem, że na nasz trzeci front międzynarodowy na zawody w Westerowie pozostało dość sił.

* * *

Zawody w Westerowie, urzadzane po południowej stronie Tatr przez tzw. Hauptverband Reichenberg, ściśle mówiąc przez Węgrów z Czechosłowacji, mają po polskiej stronie od zeszłego roku bardzo sympatyczny oddźwięk. Scisła łączność sportowa, którą zeszłego roku na tych zawodach zadzierzgnięto z Węgrami, domaga się i tego roku naszej obecności w Westerowie. Dzięki staraniom Sekcji Narciar-

skiej Towarzystwa Tatrzańskiego, narciarze nasi biorą udział w wyprawie do Westerowa, która podobnie, jak zeszłego roku, odbędzie się przez góry, najprawdopodobniej przez przełęcz pod Kopą. Mimo nieobecności najlepszych naszych zawodników ekspedycja nasza będzie liczną i sportowo wartościową. Z zawodników biorą udział w zawodach: F. Bujak, bracia Zubkowie, H. Mückenbrunn, Gąsienica, który na zawodach kwalifikacyjnych zwrócił na siebie powszechną uwagę, wielu junjorów S. N. T. T. i kilku zawodników SN. A. Z. S. Z zawodniczek naszych spodziewany jest udział p. Wandy Dubieńskiej.

W Westerowie, poza dwukrotnym zeszłorocznym zwycięzcą naszych zawodników, Aladarem Thörnem, nie spotkają zawodnicy nasi najprawdopodobniej zbyt poważnej konkurencji. Szanse nasze są jednakowoż cokolwiek mniejsze dla nas niż zeszłego roku. Skoczków zasadniczo wysyłamy dwóch, tj. Bujaka F. i Mückenbrunna, oni więc jedni konkurować będą o mistrzostwo. Najciekawszym dla nas jednakże będzie bieg rozstawny, który zeszłego roku zdobyliśmy trzema drużynami. Podobny sukces jest tego roku znacznie trudniejszy do uzyskania, w każdym razie drużyny: Bujak, Mückenbrunn, Zubek lub Gąsienica, Zubek II., Czarniak, przedstawiają się należycie silnie. *S. F.*

Zawody narciarskie w Bielsku.

Dnia 28 stycznia ruchliwy Winterportklub des Beskidenvereines, od lat członek PZN, urządził jak zwykle, tak i w tym roku, zawody narciarskie w biegu i skoku. Zawody bielskie są w polskim sezonie narciarskim od lat terminem znanym.

Z góry wypada zaznaczyć, że klub urządzający, jak zwykle tak i w tym roku, wywiązał się ze swego zadania znakomicie. Organizacja wyścigów funkcjonowała sprawnie i precyzyjnie, trasę biegu ułożono w ten sposób, że nawet na starcie zawodnicy nie byli wystawieni na złą pogodę, do ostatniej prawie chwili pozostając w schronisku.

Zawody obejmowały skoki senjorów w dwu klasach, biegi juniorów w dwu klasach oraz bieg juniorów. Skakano na nowej skoczni na Kamitzer Platte, o kilkanaście kroków od schroniska.

Konkurs w skokach dał wyniki następujące: do klasy I stanęło dwu zawodników: Bujak F. i Mückenbrunn. Reszta naszych skoczków seniorów bawi we Francji (Rozmus, Kaliciński i Krzeptowski) lub też nie wzięło udziału. Nagrodę otrzymał p. Mückenbrunn (nota 1·51, najdłuższy skok ustany a zarazem najdłuższy skok w konkursie 21 m.), drugi p. F. Bujak z notą 1·87. Różnica bardzo mała — Bujak nie osiągnął tej świetnej formy z zawodów kwalifikacyjnych ubiegłej niedzieli. W drugiej klasie startowało kilkunastu uczestników, w szczególności SNTT i Beskidenverein. Wyniki: I) Suleja (1·98), II) Czech (2·5), III) Gąsienica (2·53) — wszyscy z S. N. T. T.

Do biegów stanęło w seniorach 6, II klasy 11 zawodników. Bieg juniorów zgromadził przeszło 20 uczestników na starcie.

Trasa biegu seniorów obu klas wynosiła 9 km. i szła z pod szczytu Magóry 1095 m. nad schroniskiem Clementinenhütte zjazdem i ostrym podbiegiem na szczyt Klimczoka 1129 m., zjazdem granią w kierunku Kamitzer Platte aż do siodła w grani 736 m., stąd stromo przez las, potem płajami przeważnie zjazdem i niewielkimi podbiegami do mety, na polach koło wsi Kamitz, około 430 m. Razem około 700 m. różnicy wzniesień.

Juniorzy rozpoczynali bieg na szczycie Klimczoka, mieli swą trasę krótszą o jakie 2 kilometry. Wyniki w seniorach I klasy: I) Zubek Józef 34 min. 20 sek., II) Bujak Franciszek 35 min. 12·5 sek., III) Mückenbrunn Henryk 36 min. 30 sek. — wszyscy z S. N. T. T, w seniorach II klasy: I) Aschenbrenner (Beskidenverein) 39 min. 8 sek., II) Suleja 36 min. 31 sek., III) Gąsienica 36 min. 18 sek., — obaj



Z zawodów kwalifikacyjnych w Zakopanem.

S. N. T. T. Zawodnicy należeli do Beskidenvereinu, AZS. Kraków, S. N. T. T. i Beskidu z Cieszyna. W biegu juniorów: I) Lasak (SNTT.) 30 min. 10 sek., II) Bernersdorfer (Beskidenverein) 31 min. 23 sek., III) Krzeptowski Andrzej II (SNTT.) 32 min. 5 sek.

Przechodząc do ogólnego omówienia biegów, zaznaczyć należy, że wykazały one charakter przeważnie zjazdowy. Trasa biegu seniorów, obok krótkiego podbiegu pod szczyt Klimczoka (niecałe 100 m. różnicy wzniesień) oraz niedługich biegów po równem była prawie w całości zjazdowa. Warunki śnieżne nie były korzystne. Aczkolwiek śniegu było dużo, to jednak zmiany temperatury w ostatnich kilku dniach pokryły go grubą warstwą już nie szronu, ale lodu, tak że po przejeździe kilkunastu narciarzy nie było absolutnie śladów.

Co do poszczególnych jeźdźców, to wyróżnili się przedewszystkiem Zubek J. i Bujak. Zubek doskonałą formą biegu i zjazdu, Bujak szczególnie znaną techniką. Wynik Bujaka był pogorszony okolicznością, że jadąc jako pierwszy, miał znacznie utrudnioną orjentację. Mückenbrunn mimo złamania u mety narty przybył w dobrej formie. Z „najstarszych" dobry czas postawił Hubert (37 min. 49 sek.), podczas gdy u Bednarskiego znać jeszcze ślady przebytej choroby. Aschenbrenner, najlepszy w Bielsku, okazał dobrą technikę, ogólne zdziwienie wywołał natomiast start jego w seniorach II klasy, gdyż zeszłego roku wziął II nagrodę w biegu seniorów — co odpowiada obecnym seniorom I klasy. Kwestja ta polega prawdopodobnie na nieporozumieniu, gdyż w przeciwnym razie nadawałaby się wybitnie do traktowania dyscyplinarnego w PZN. Ale niestety PZN nie kwapi się z powołaniem do życia komisji sportowej, i najbujniej wśród naszych sportów rozwijające się narciarstwo ma stosunki wewnętrzne najzupełniej „zwyczajowo" uregulowane. Obaj młodzi „zakopańcy" Suleja i Gąsienica okazali się przedewszystkiem jako doskonali biegacze. Wogólności porównując młodszą generację zakopiańską ze starą, widzimy pewne przesunięcie na rzecz samego biegu, z pewnem równoznacznem obniżeniem samej techniki zjazdu. Stoi to w łączności z nowym a bardzo racjonalnym kierunkiem pogodzenia biegów zjazdowych, wymagających głównie techniki, z biegami bardziej płaskimi wymagającymi więcej treningu.

Na zakończenie zawodów odbyło w restauracji hotelu „Kaiserhof" zebranie, podczas którego przemówił p. Kischa, dziękując zawodnikom za przybycie i wskazując na zjednoczenie towarzystw w PZN. Mowa wypowiedziana w języku polskim była nadzwyczaj serdecznie przyjętą i p. Cybulski, dziękujący imieniem S.N.T.T. za przyjęcie, był wyrazicielem myśli ogółu, gdy Beskidenverein na zawody do Zakopanego serdecznie zapraszał. Liczymy napewno, że tak na międzynarodowych zawodach w Zakopanem, jak i na mistrzostwach Polski w Sławsku ujrzymy w biegu i skoku zawodników z Bielska w odpowiedniej liczbie. *D.*

Za pośrednictwem Polskiego Związku narciarskiego zaprasza Norweski Związek Narciarski zawodników polskich do wzięcia udziału w konkurencji w Holmenkolen, które odbędą się 22, 25 i 26 lutego. Program obejmuje bieg na 50 km., kombinowane biegi i skoki w dwuch klasach oraz skoki senjorów i juniorów. Zgłoszenia należy wysyłać do dnia 10 lutego pod adresem: Kaptein Amundsen, Odins gate 21, Kristiania. Na nagrody składają się: puhar, ofiarowany przez króla norweskiego, puhar „damski“ dla najlepszego skoczka, medal Holmenkolen i dyplomy. (—)

W konkurencji skoków narciarskich, które odbyły się niedawno w St. Moritz, wzięło udział 36 skoczków. Pierwsze miejsce zdobył Wincenty Buchberger (Czechosłowacja). Po nim następują: dr. Bader (Niemcy). Maseng (Norwegja), Krockel (Niemcy), von der Planitz (Niemcy), Walter Buchberger (Czechosłowacja), Schneider (Austrja). Meyringer zajmuje 23 miejsce, a Sepp Bildstein nie znajduje się zupełnie między uczestnikami. Najpiękniejszy skok dnia oddał Wincenty Buchberger. (—)

Stefan Devan uzyskał pierwsze miejsce w zawodach narciarskich, urządzonych przez Magyar Atleticai Club (Budapeszt), w których brało udział 35 konkurentów. (—)

Czeska ekspedycja narciarska na zawody w Holmenkollen nie dojdzie do skutku, ponieważ wydatki związane z odbyciem międzynarodowego kongresu narciarskiego w Pradze są zbyt wysokie. (—)

Albert Bidstein i Ambros Scholz (Wiedeń), wyjechali do Grünenwaldu, gdzie wezmą udział w zawodach o mistrzostwo Szwajcarji. Spotkają się oni tam i z naszymi narciarzami, którzy też w tej konkurencji wezmą udział. (-)

W Arosa przybył pierwszy w biegu na 12 km. Schneeburger (Austrja) w czasie 55:43. W skokach pierwszym był Girarbille (Szwajcarja). (—)

W sztafetowym biegu narciarskim o nagrodę wędrowną Pannonii, odbytym w okolicy Budapesztu, wzięło udział 11 klubów z 55 uczestnikami. Trasa wynosiła 25 km. Pierwsze miejsce zajął Pannonia T. C. (Som, Haberl, Ivanovitz, Wilhelmb, Oswath, 2 godz. 5 min. 3 sek.), drugie Magyar Athleticai Club (De Chatel, Devan, Szivos, B. Strauch, Gy. Strauch, 2:11:44), trzecie Magyar Skiklub (2:13:43). (—)

Zawody gimnazjalne we Lwowie odbyły się dnia 21 b. m. na linji Czartowska Skała — Szkoła przemysłowa. Startowało 12. 1) Tesseyre Kaz. 41 min. 34 sek., 2) Bialikiewicz 46 min. 34 sek., 3) Pająk 48 min. 27 sek., 4) Harasymowicz 48 min. 35 s. Warunki śniegowe bardzo dobre.

LEKKA ATLETYKA.



W czeskiej lekkiej atletyce najważniejszem zdarzeniem najbliższego sezonu jest spotkanie zawodniczek paryskich z praskiemi które odbędzie się 6 maja w Pradze. W zawodach w Monte Carlo które się odbędą między 27 marca a 12 kwietnia, weźmie również udział reprezentacyjna drużyna zawodniczek, która ewentualnie później startować będzie we Wiedniu. Zawody międzypaństwowe przeciw Jugosławji odbędą się w sierpniu w Zagrzebiu. (—)

Także pisma berlińskie donoszą o udziale Polski w sportowym święcie pokoju w Göteborgu i o bezpłatnym ich przejeździe tamże. Dla Polaków, Czechów i Austrjaków wyznaczono łącznie 20 miejsc. Może wreszcie interesowane Związki nasze zajmą się bliżej tą sprawą i zawiadomią ogół o jej stanie. (—)

P. A. Zaleski inspektorem hon. lekkiej atletyki. Pełen inicjatywy i wielkich walorów organizacyjno-wychowawczych p. A. Zaleski — ziemianin z okolic Warszawy, otrzymał ostatnio przedstawicielstwo P. K. I. O. oraz funkcje inspektora honorowego lekkiej atletyki na okręg: Dęblin—Radom—Łuków—Puławy—Garwolin. W porozumieniu z P. Z. L. A. p. Zaleski opracował program swej działalności w głównych zarysach: Ze względu na aktualność powyższego tematu i doskonałość, przynajmniej teoretyczną, owego programu działania poniżej przytaczamy go w całości: 1) Zima: wykłady teoretyczne z dziedziny lekkiej atletyki w poszczególnych miejscowościach okręgu. 2) Wiosna: zawody demonstracyjno-propagandowe w poszczególnych miejscowościach okręgu z udziałem zawodników z Klubu Sportowego Sobieszyńskiej Szkoły Rolniczej. 3) Lato: zawody międzymiastowe grupowe okręgu w Dęblinie, z udziałem zawodników z Warszawy poza konkursem. 4) Inicjatywa w zawiązaniu Okr. Zw. Lek. Atletyki. 5) Zawody o mistrzostwo lekkoatletyczne okręgu w Dęblinie. Udzielanie wskazówek w zakresie techniki sportowej. Wykłady oparte na najnowszych wskazówkach p. Hantwargh'a mogą się odbywać tylko w lutym i marcu. Treść ich obejmie: styl lekkoatletyczny, trening, przepisy sędziowskie, układanie programu zawodów i t. d. Nie wątpimy, że w pracy swojej, mimo początkowych wielkich trudności, p. Zaleski dojdzie do celu — zorganizowania i uczynienia lekkiej atletyki aktualnem zagadnieniem życia wsi polskiej. Doświadczenia zdobyte podczas swej działalności z czasem posłużą niewątpliwie za materjał przy wprowadzaniu w życie idei o powszechnem wychowaniu fizycznem w Polsce.

Ciężka atletyka.

Odłożenie międzynarodowego kongresu. Kpt. Linden, prezes holenderskiego Związku Ciężko-atletycznego, donosi wied. „Sporttagblatt'owi“: „Z powodu stosunków politycznych widzi się holenderski Związek Ciężko-atl. zmuszony przełożyć zwołany kongres ciężko-atletyczny na 1 i 2 kwietnia do Stuttgartu. Gdyby do tego czasu sytuacja polityczna nie została wyjaśnioną, odbędzie się kongres w tym samym terminie w Austrji. W rachubę wchodzą miasta Salzburg i Innsbruck. (—)

Zawody zapaśnicze, odbyte w Kopenhadze między służbą bezpieczeństwa z Pragi a A. K. Dan (Kopenhaga), zakończyły się wynikiem 6:2 na korzyść Kopenhagi. (—)

Łyżwiarstwo.

Zawody o mistrzostwo Europy w jeździe sztucznej, które odbyły się w Chrystjanii, przyniosły wielki sukces wiedeńskiemu sportowi łyżwiarskiemu. Pierwszą nagrodę uzyskał inż. Willy Böckl (Wiener Eislaufverein), który okazał się pod każdym względem lepszym od innych konkurentów. Drugie miejsce zajął Stixrud (Chrystjanja), trzecie: Jacobsen (Finlandja). W jeździe sztucznej parami przyznano parze Plank—Szabo jednogłośnie pierwsze miejsce i nagrodę. (-)

PIŁKA NOŻNA.

Poznań.

Kolejowy Klub Sport. Ruch—Pogoń 5:0 (2:0).

Pogoń gra w dziesiątkę, wierząc w zwycięstwo. Ruch po porażce w Gnieźnie ze Stellą lepiej już skompletowany. Gra nadzwyczaj ambitna; tempo mimo śniegu — szybkie. Zaczyna Ruch i błyskawicznym atakiem zdobywa bramkę przez lewego łącznika. Od tej chwili Pogoń atakuje ostro przeciwnika przez cały kwadrans, lecz bezskutecznie. Następnie w 26 m. zdobywa łącznik Ruchu drugą bramkę. Później gra wyrównana.

W drugiej połowie stwarza Pogoń niebezpieczne sytuacje pod bramką przeciwnika, nie może jednak wyzyskać nawet podyktowanej jedenastki. Ruch, odebrawszy piłkę, przeprowadza szereg szybkich ataków, uzyskując w 10, 30 i 33 min. dalsze 3 bramki (środkowy, prawo-skrzydłowy i prawy łącznik), poczem Pogoń z nadzwyczajną energją wysila się do końca gry, by osiągnąć goala. W zaciętej walce Pogoń uzyskuje rzut karny i 3 rogi, lecz Ruch z niezwykłą ambicją odpiera ataki, przyczem odznacza się bramkarz.

Drużyna Pogoni technicznie stała wyżej od swego niezgranego przeciwnika; musi jednak wyzbyć się rozwlekłych kombinacyj oraz nawoływań na boisku.

Cały napad Ruchu górował nad napadem Pogoni szybkim atakiem i precyzyjnemi strzałami. Obrona zasługuje na uznanie. Pomoc niezupełnie współpracowała z napadem. Z roli sędziego wywiązał się nieźle p. Kulawiak.

14 stycznia, **Warta II.—3 p. lotników 5:2.**

Stadjon wojskowy. Warta II. zasilona Kosickim.

28 stycznia, **Unia I.—Warta I. 1:1 (1:0).**

Boisko Unii. Silny wiatr. Obydwie drużyny w osłabionych składach. Unja gra z wiatrem. Piłka toczy się po całem boisku. Lekka przewaga Unii, która w 15 min. po ładnej kombinacji strzela bramkę przez prawego łącznika. Karnego dla Warty broni Malski dwukrotnie brawurowo. Po przerwie stała, pod koniec silna przewaga Warty. Wyrównującą bramkę strzela Jachimowicz z prawego skrzydła nie do obrony. Foul Jaworskiego, rewanż Cellera, co powoduje wykluczenie obu z gry. Warta przestawia, Niziński idzie do pomocy, Kosicki do napadu, który teraz dopiero zaczyna grać; dobre tyły Unii (Malski w bramce, Kowalski w obronie) paraliżują jednak wszystkie jego akcje. Pozatem nie wykorzystuje Warta kilku bardzo dogodnych pozycyj.

Naogół była gra Unii jednolitszą, precyzyjniejszą. Warta grała chaotycznie, napad jakby nie istniał. Brylował Kosicki. Dobry również Olszewski w obronie. Niziński grał nad wyraz słabo; jedynem miejscem dla niego jest prawe skrzydło. Ze Unia nie przegrała znacznym stosunkiem bramek, zawdzięcza to jedynie Malskiemu w bramce, który się od gry do gry poprawia. Kowalski w obronie bardzo dobry, jak również linja pomocy. Napad robił dobre wrażenia za wyjątkiem Jaworskiego, który jest zbyt pochopnym do „czynności". Stosunek rogów 10:1 na korzyść Warty.

Sędziował do przerwy p. Fürst, tym razem słabo. Niesłusznie dał karnego dla Warty i dla dalszego przebiegu gry nazwać można szczęściem, że karnego tego Warta nie wykorzystała. Po przerwie sprawował urząd sędziego, również miernie, p. Brzeziński.

Trener Unii (p. Dietrich?), podobno gracz wiedeńskiego Rapidu, dawał znać o swem istnieniu ciągłem zwracaniem uwagi sędziemu autowemu. Nieznaczenie boiska (nawet linji bramkowych!) miało niezbyt dobre skutki. Zdaje się, że do przerwy Zasada, a po przerwie Malski wyciągnęli piłkę już z poza linji bramkowej. Słusznie jednak sędziowie (do przerwy p. Fürst, a po przerwie p. Brzeziński) bramki nie uznali, gdyż pewności co do zdobycia bramki w wymienionych wypadkach mieć nie mogli.

Starołęka.

26 stycznia **Urania—Warta II. 4:4 (1:2).**

Warta w składzie znacznie osłabionym. Urania to drużyna młoda, grająca jednak z zapałem i poświęceniem. — Wynik dla niej zupełnie zasłużony. Sędzia p. Fürst. *E Sz.*

Warszawa.

W. H. K. S.—Warszawianka II. 1:1.

Zawody towarzyskie dwu przodujących obecnie w klasie B. WOZPN. drużyn dały wynik nierozstrzygnięty, mimo że Warszawianka II. zasiliła swój skład Szenajchem, Pucmanem i Luxemburgiem II. Obie bramki padły w pierwszej połowie gry. Na wyróżnienie zasługują gracze prawej strony ataku WHKS. wybitni przebojowcy, oraz obrona Warszawianki II. Tempo gry niezbyt szybkie wskutek ciężkiego terenu. Sędziował nieruchliwie, nazbyt z dala pozostający od piłki p. Jacynowski.

Przegląd zagraniczny.

Wieści z Wiednia.

Amatorzy ponownie na czele tabeli. — Hakoah i Vienna tracą znowu po dwa punkty.

Zawody mistrzoskie ostatniej niedzieli nie były piękne. Silna wichura wykluczała prawie zupełnie kombinację i celowość gry. Na nic się nie przydały dobre chęci i technika graczy. Wiatr bardzo rzadko tylko pozwalał wydrzeć piłkę z pod swojej władzy.

Z tych spotkań mistrzowskich było spotkanie Amatorzy—Hertha bezwarunkowo najważniejsze. Ci pierwsi nie byli w tym sezonie ani technicznie, ani taktycznie wiele lepsi niż przedtem, nauczyli się natomiast walczyć i zwyciężać. To też ich rozgrywki były jednym trjumfem. Nie ponieśli dotychczas ani jednej porażki, a wynikami jakie zyskali np. 7:3 z Rapidem i 8:0 z Vienną, niewiele tylko klubów może się poszczycić. Obecnie dali się prześcignąć swemu rywalowi Rapidowi, dzięki temu, że tenże ma o dwie gry więcej. Zwycięstwo jednak, jakie wywalczyli w spotkaniu z Herthą, wysunęło ich znowu na pierwsze miejsce i tym razem mają już zapewnione mistrzostwo jesienne, pominąwszy nawet jeszcze jedną grę z Vienną, w której zdobędą prawdopodobnie oba punkty.

Hertha jest groźnym przeciwnikiem dla każdego klubu i w ostatnich latach zajmowała zwykle 3 lub 4 miejsce w tabeli. Posiada ona kilka takich indywidualności, jak Ostricek, Sindelar lub Solil. W swojej jedenastce nie posiada żadnego wybitnie słabego punktu, są natomiast wszyscy doskonale fizycznie wyposażeni, a przedewszystkiem posiadają pewną dozę zaufania we własne siły. Porażka jaką obecnie ponieśli nie była niespodzianką, gdyż ogólnie liczono się ze zwycięstwem Amatorów.

W drugiem spotkaniu Sportklub—Hakoah zeszły się dwie zdetronizowane wielkości. Ze Sportklub jest mistrzem austrjackim na r. 1922—3, jest faktem dokonanym, zakrawa to jednak raczej na ironję. Biało-czarni zdobyli mistrzostwo dzięki niesłychanej ambicji, cudownej formie swego bramkarza i backów, a wreszcie dzięki temu, że jego rywale, Rapid i Hakoah, sami mu w tem dopomogli przez lekkomyślną utratę kilku punktów. Teraz kiedy Edi przepuszcza piłki, jak każdy przeciętny bramkarz, kiedy szczęście nie chce więcej dopisywać, uwydatnia się w całej pełni ubóstwo klasy mistrza. Nawet ostatnie zwycięstwo nad Hakoahem nie może łudzić. Dopomógł mu tutaj wyjątkowo słaby dzień biało-niebieskich i fenomenalna forma K. Kannhäusera.

Hakoah jest również upadłą wielkością. W tamtym roku był jednym z kandydatów na mistrza, i do ostatniej chwili nie można było przewidzieć, czy tego zaszczytnego tytułu nie uzyska. Nawet na początku bieżącego sezonu uzyskali biało-niebiescy kilka bardzo pięknych wyników. Dopiero

potem posypały się klęski jedna za drugą. Upadek ten należy przypisać w części niedyspozycji całego szeregu graczy, w części pechowi, który w kilku wypadkach zadecydował o klęsce Hakoahu, a wreszcie zupełnemu brakowi strzelców.

Amatorzy—Hertha 3 : 1 (3 : 0) 15.000 widzów. Przebieg gry: Amatorzy zaczynają, mając wiatr za plecami i zdobywają w niedługich odstępach czasu 3 bramki. Przewaga ich zupełna. Wystarczy powiedzieć, że Jokl nie miał w pierwszej połowie gry ani raz piłki w ręku. Po pauzie okazuje się jeszcze bardziej ich przewaga techniczna, gdyż walcząc przeciw wiatrowi, utrzymują prawie przez cały czas grę otwartą. Hertha uzyskuje jedynego goala z karnego. U Amatorów najlepsi K. Konrad, Swatosch, Geyer i Heikenwälder. Jokl miał znowu warjacki dzień, na szczęście jednak nie odbiło się to tym razem na wyniku cyfrowym. U zwyciężonych najlepsi jak zwykle Ostriczek, Sindelar i obydwaj obrońcy.

Sportklub—Hakoah 4:2 (2:2) 10.000 widzów. Gra nieregularna i niepiękna. Atak Sportklubu lepszy niż zwykle dzięki cudownej formie K. Kannhäusera. Obrońcy pewni. U Hakoahu zadowolił tylko Pollak, Grünfeld i Grünwald. Nemes znowu udowodnił, że się na centra napadu nie nadaje.

Przebieg gry: Hakoah gra z początku z wiatrem i uzyskuje 2 goale. Sportklub jednak już do pauzy wyrównuje a następnie strzela jeszcze 2 bramki. Zwycięstwo jego zasłużone.

W. A. F.—Vienna 4:3 (3:2) 6000 widzów. Zasłużone, ciężko wywalczone zwycięstwo W. A. F-u.

Najważniejsze spotkania przyjacielskie:

Ostmark—Viktoria XXI 7:2 (2:1), Admira—Donau 6:2 (2:0), Wacker—Sturm XIV 3:2 (2:1).

Drugorzędni niewiele gorsi od swego pierwszorzędnego przeciwnika.

Rudolfshügel—Donaustadt 6:2 (3:0). *H. G.*

Wyniki z ostatniego tygodnia.

Hiszpanja. San Sebastiano. Mecz międzypaństwowy Hiszpanja—Francja zakończył się oczekiwanem zwycięstwem Hiszpanji w stosunku 3:0 (5:0). Hiszpanie górowali przez cały czas nad przeciwnikiem. Sevilla. I. F. C. (Norymberga)—F. C. Sevilla 2:1. Madryt. I. F. C. (Norymberga)—F. C. Madryt 3:3.

Francja. Paryż. Ujpesti T. E. (Budapeszt)—Kombin. Red Star-Olympique 3:2 (1:1. W drużynie francuskiej brak było najwybitniejszych graczy, wstawionych do reprezentacji francuskiej przeciw Hiszpanji. Mecz ten ma doniosłe znaczenie, gdyż Francuzi spotkali się po raz pierwszy z przeciwnikiem pochodzącym z wrogiego państwa z czasów wojny światowej. Wyniki z niedzieli 21 stycznia: Racing Club de France—Red Star 6:0, Olympique—Stade Français 4:0, Gallia—A. C. Française 1:1. O puhar francuski: U. S. (Union Sportive) Suisse—F. C. Cette 2:3, Olympique Lillois—A. S. Amicale 2:1, Red Star Strassbourg—Levallois 2:2, CAS Généraux—Stade Bordelais 3:0.

Szwajcarja. Mistrzostwo: Grashoppers (Zurych)—Wintherthur 3:2, Old Boys (Bazylea)—Young Boys (Berno) 2:2, Luzerna—Aarau 2:0, Servette—Montreux 2:0, Cantonal (Neuchatel)—Fribourg 3:1. Towarzyskie: F. C. (Berno)—Freiburg 4:4, Young Fellows (Zurych)—Biel 6:5, Urania (Genewa)—Chaux de Fonds 3:2, Lugano—F. C. Torino (Turyn) 3:3.

Włochy. (21 stycznia). Mistrzostwo. Grupa A: Torino—Hellas 1:1, Pro Vercelli—U. S. Torinese 3:1, Mantua—Virtus 3:1, Samdierdarenese—Internaziole 3:1, Petrarca—Speranza 2:1, Pisa—Casale 2:2. Grupa B: Milano—Legnano 1:0, Genoa—Udinese 1:0, Cremona—Esperia 1:0, Spezia—Derthona 1:0, Rivarolese—Modena 2:0. Grupa C: Doria—Pastore 6:0, Savona—US. Milanese 1:1, US. Novese—Lucchese 4:1, Livorno—Brescia 4:1.

Holandja. Mistrzostwo. HBS (Haga)—Blau Wit 2:1, KC. Haarlem—Utrecht 3:1, Dortrecht—Sparta (Rotterdam) 5:1, VOC. (Rotterdam)—FC. (Haga) 2:1, FC. Haarlem—Be Quick (Groningen) 2:1, Feyernood—Ajax (Amsterdam) 2:0.

Anglja. Dogrywki o puhar: Corinthians, jedyna drużyna amatorska, która stanęła do konkurencji, w trzeciem spotkaniu uległa drużynie Brighton and Hove w stosunku 0:1. Sheffield United dopiero w czwartem spotkaniu (pierwszy wypadek), po 7 godzinach łącznej gry, zdołał pobić 1:0 upornego przeciwnika, Notts Forest. Mistrzostwo I ligi (20 i 27 stycznia): Woolwich Arsenal—Manchester City 1:0 i 0:0, Aston Villa—Notts Forest 1:3 i 4:0, Westbromwich Albion—Birmingham 2:0 i 1:0, Cardiff City—Blackburn Rovers 1:3 i 5:0, Sheffield United—Bolton Wanderers 1:1 i 2:2, Burnley—Preston North End 2:0 i 1:3, Everton—Stoke 4:0 i 1:4, Sunderland—Huddersfield 1:1 i 1:0, Liverpool—Middlesborough 2:0 i 2:0, Chelsea—Newcastle United 3:0 i 0:0, Tottenham—Oldham Athletic 3:0 i 3:0.

Niemcy. W Niemczech południowych zaczęły się już walki między mistrzami obwodowemi Spielvereinigung Fürth—Bayern (Monachjum) 2:1, Offenbacher Kickers—F. Sp. V. Frankfurt 1:0, Borussia (Neunkirchen)—S. V. Wiesbaden 0:0, Phönix (Mannheim)—Waldhof 1:0, Stuttgarter Kickers—Ulm 7:3. Inne wyniki: Düsseldorf. Niemcy Zachod.—Niemcy Srodkowe 5:0. Hamburg: Union—Viktoria 4:2, Hamburger SV.—Harder 5:0.

Węgry. Po półtoramiesięcznej przerwie kluby pierwszoklasowe zaczęły przygotowania do kampanji wiosennej spotkaniami towarzyskiemi z drużynami II klasy. FTC—KAOE (handlowcy) 6:1, Terezvarosi TC. (II kl.)—Kispesti 6:1, III. ker.—Postas (pocztowcy) 4:2, 33 FC. (II. kl.)—MAC. 3:1, BEAC—UTSE 3:0.

Końcowy bilans zimowych podróży klubów budapeszteńskich przedstawia się następująco:

	Wygrane	Nieroz.	Przegrane	Stosun. bramek
M. T. K.	5	2	—	15:8
Törekves	6	1	—	24:8
U. T. E.	3	—	2	14:7
Vasas	—	—	4	4:10
Złotnicy	1	—	1	3:3
Suma	15	3	5	60:36 (-

Schaffer nie wrócił z M. T. K. do Budapesztu, ale udał się —pono na krótki czas — do Monachjum. (—)

M. T. K. otrzymał od mistrza N. A. C. Breda zaproszenie do Holandji. (—)

Walter Bensemann, wydawca znanego pisma sportowego „Der Kicker“, obchodził niedawno 50-letnią rocznicę swoich urodzin. Bensemann, który jest pionierem sportu, dla którego międzynarodowego ideału bardzo wiele zdziałał, był z tego powodu przedmiotem licznych, zupełnie zasłużonych odznaczeń i serdecznych życzeń. (—)

Wiadomości krajowe.

Referat sportu Min. Zdr. Publ. Dowiadujemy się, że Ministerstwo Zdrowia Publicznego obsadziło referat sportu. Na stanowisko to powołano p. Stanisława Szellera, znanego organizatora wśród młodzieży akademickiej. Referat ten winien posiadać jaknajdalej idącą samodzielność, gdyż tylko wtedy będzie mógł sprostać swym wielkim zadaniom. Należy podkreślić tu inicjatywę p. Ministra Chodźki, któremu tężyzna fizyczna naszego narodu wielce leży na sercu.

Wisła (Kraków) urządza w Święta Wielkanocne turniej międzyklubowy. Zaproszone zostały kluby: Pogoń (mistrz Polski), Warszawianka i Wawel.

Team Warszawy rozegrał w ubiegłym sezonie pięć meczy, z których jeden z drużyną cudzoziemską. Grano 2 razy z Łodzią 7:1 i 2:3 oraz z Lublinem 3:0 i 7:1 i z Törekvesem 1:2. Do teamu dały graczy kluby klasy A. Najwięcej meczy grał Czajkowski (5), następnie Szenajch (Warszawianka), Bułanow II. (Legja) i Zelechowski (Pol.) po 4 mecze, Zoller (Legja) i Hermans (Polonia) po 3 mecze. Najwięcej bramek strzelił Zelechowski (4), dalej idą Szenajch i Grabowski (po 3), Hamburger (2), Tupalski (2), Zwierz (2) i Emchowicz (2). Ogółem grało w teamie 26 graczy, z których najwięcej (14) dała Polonia i Warszawianka (7).

Polonia warszawska otrzymała wreszcie od magistratu m. Warszawy teren na boisko sportowe. Mieścić się będzie ono na obecnym placu Broni, położonym w bliskości dworca gdańskiego. Przyznany teren obejmuje obecnie 125x194 m. i mimo najoszczędniejszego rozplanowania go, nie pozwala na umieszczenie prócz boiska meczowego i kilku kortów tennisowych nawet jednego boiska treningowego. Nie wątpimy, że władze magistrackie, które w ostatnich czasach okazują dla sportu warszawskiego nieco zrozumienia, dadzą się przekonać o konieczności dodania niezbędnych kilkuset metrów kwadratowych, a tem samem pozwolą najstarszemu piłkarskiemu klubowi stolicy zbudować boisko, na którem będzie mógł on poprowadzić naprawdę owocną pracę sportową.

Magistrat warszawski uznał, że grunta b. pasa fortecznego, położone przy ul. Puławskiej, mogą być spożytkowane przez Kuratorjum warszawskiego okręgu szkolnego na boiska i place sportowe dla młodzieży. W ten sposób Warszawie przybędzie kilka, coprawda prowizorycznych boisk, z których młodzież warszawska do czasu uzyskania odpowiedniej ilości prawdziwie dobrze urządzonych boisk, będzie mogła korzystać z prawdziwym pożytkiem.

Jucewicz, członek warszawskiego AZS, zdobywca II. nagrody w zeszłorocznem mistrzostwie łyżwiarskiem Polski, wyjechał za poparciem rządu do Estonji i Finlandji celem dalszego wyszkolenia się w tym sporcie.

W klasie B WZOPN. rozegra się w roku 1923 po raz pierwszy prawdziwa walka o przejście do klasy A. Tym razem bowiem znajdują się tam cztery kluby, oprócz rezerw, podczas gdy dotąd Makkabi była jedynym kandydatem.

Do klasy B. WZOPN. należeć będzie poza rezerwami 6 klubów t. j. Makkabi, W. H. K. S., W. T. C., W. K. S. Modlin, mistrz podokr. radomskiego i zwycięzca z meczu Królewja—Barkochba.

Przemysł sportowy.

Otwarcie Salonu „Austro-Daimler".

Znana firma automobilowa „Austro-Daimler" otworzyła w Krakowie wspaniały salon wystawowy przy ul. Sławkowskiej 11. Jest to wogóle jedyna firma automobilowa w Polsce, która posiada tego rodzaju salony, a które w wysokiej mierze przyczyniają się do zapoznania publiczności z najnowszemi zdobyczami na polu automobilizmu.

Mając właśnie te względy na oku, „Austro-Daimler" wystawiać będzie w swym salonie ostatnie modele wozów osobowych i ciężarowych swej fabryki i w ten sposób publiczność krakowska informowaną będzie stale o najświeższych wynalazkach i ulepszeniach w tej dziedzinie. Ponadto — jak nas informują — urządzoną zostanie w dalszych ubikacjach salonu wystawa części składowych, jakoteż ogólnego wyposażenia wozów daimlerowskich.

Podnieść równocześnie musimy, że salon ten wykonany został na sposób zachodnio-europejski, nie tylko co do formy zewnętrznej, ale i co do urządzenia wewnętrznego. Przebudowę lokalu jakoteż wnętrza oddała firma „Austro-Daimler" do wykonania Biuru architektonicznemu inżynierów-architektów „Struszkiewicz, Filipkiewicz, Burstin" i śmiało powiedzieć możemy, że wymienieni wywiązali się ze swego zadania w sposób godny najwyższego uznania.

Z życia organizacyjnego.

Walne Zgromadzenie Kolegjum Sędziów Lwowsk. ZOPN. odbyło się dnia 21 stycznia. Po odczytaniu protokołu i udzieleniu absolutorjum b. Zarządowi i skarbnikowi, przystąpiono do wyboru nowego Wydziału. Prezesem obrano kpt. Engla Franciszka, wiceprezes inż. L. Dudryk, sekretarz Decowski Marjan, członkowie: Rzadki Tadeusz, kpt. Budzianowski, Schlesser i Zimerman. Następnie przy ożywionej dyskusji zmieniono kilka punktów regulaminu.

Walne Zgromadzenie K. S. Cracovia odbędzie się w piątek dnia 16 lutego o godz. 6 (w razie braku kompletu o godz. $6^1/_2$ wieczorem) w sali Tow. Lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej 4.

Walne Zebranie Krak. Klubu Sportowego Sparta, odbędzie się w niedzielę, dnia 11 lutego o godz. 10 rano, w lokalu klubowym przy ul. Filareckiej 5, parter. W razie braku kompletu Walne Zebranie odbędzie się o pół godziny później, bez względu na ilość członków. Uprasza się wszystkich członków o punkualne przybycie.

Doroczne W. Zgromadzenie K. S. Meteor (Kraków) odbędzie się dnia 8 lutego r. b.

Ż. K. S. Amatorzy (Kraków) komunikują, iż d. 14 stycznia 1923 r. odbyło się Walne Zgrom. tegoż klubu, na którem wybrano następujący Wydział: prezes Mund F., wiceprezesi Thaler, Raab, sekretarz Braus J., skarbnik Mateles M., członkowie Wydziału: Kornblum Z., Goldberger U., Feil F., Burstiner E., Mindelgrün I. i Szwarz L. Lokal klubowy znajduje się obecnie na ul. Poselskiej l. 16 I p., gdzie też należy skierować wszelką korespondencję.

Sprostowanie.

W Numerze gwiazdkowym naszego wydawnictwa w artykule p. t. automobilizm zamieściliśmy zdjęcie, które mylnie zatytułowaliśmy „Mercedes w górach". Fotografja przedstawia maszynę „Fiata", co niniejszym prostujemy.

Prostujemy niniejszem pomyłkę druku, jaka zakradła się do artykułu p. Łabuńskiego p. t. „O mistrzostwach polskich tennisowych", zamieszczonego w Nr. 2. Mianowicie na str. 6 numeru, w trzecim wierszu od góry zamiast: „11) gra z wyrównaniem podwójna pań" powinno być: 11) gra z wyrównaniem podwójna panów". (—)

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr. odp. Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16.